Nr. 223. We Lwowie, Niedziela dnia 27. Września 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . „ 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

kwartalnie . . . . **5** , — ,
miesięcznie . . . . **1** , **70** ,

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . . . — , **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . . **3** , **75** ,
miesięcznie . . . . . . **1** , **30** ,

Przedpłatę przyjmuje się *tylko* od *1.* i *16.* każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* **tylko razem** z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego.*

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Obecne położenie kwestji galicyjskiej.

Obecnego położenia kwestji galicyjskiej nie można jeszcze dokładnie określić. Jutro i pozajutro rozstrzygnie się dopiero, jaką drogą rząd nadal postępować myśli? Czy utrzyma się system obecnego ministerstwa, aby żadnej zmiany w duchu autonomicznym nie dopuszczać w ustawie grudniowej? W razie zwycięztwa tego kierunku wypadnie Polaków, domagających się dokonania tej zmiany w drodze legalnej, konstytucyjnej, traktować tak samo, jak Czechów, domagających się tej zmiany od korony, przez zamach stanu. Czechom rząd odpowiadał dotychczas, że zmiany i tranzakcje tylko na podstawie konstytucji grudniowej uskutecznione być mogą, i żądano od nich przedewszystkiem przyjęcia tej ustawy, wejścia ich do sejmu i do Rady państwa. Polakom zaś, którzy tą wskazywaną Czechom drogą poszli, odpowiadał w imieniu rządu komisarz sejmowy, iż żądania ich przeciwne są konstytucji, więc rząd i im jest przeciwny, co tyle znaczy, iż ministerstwo teraźniejsze nie dopuści żadnej zmiany konstytucji. Ministerjalne organa obecnie jeszcze więcej powstają na sejm galicyjski, dlatego, że się poważył w drodze legalnej żądać zmian w ustawie grudniowej, niż na Czechów za nieuznawanie zupełne tej konstytucji. Trwanie systemu rządowego, podobnie sobie postępującego, jest widocznie nadal niemożliwe.

Gdyby sejm nasz był poszedł za wnioskiem Smolki w tory czeskie, byłby utrwalił byt ministerstwa centralistycznego. Jak przeciw Czechom, jako stojącym poza konstytucją, łatwo było ministerstwu uzyskać u korony aprobatę wszelkich kroków represyjnych, tak samo wtedy miałoby ministerstwo ułatwione uzyskanie aprobaty korony do podobnego postępowania z Polakami. Jeźli ministerstwo zachwiało się obecnie i znajduje w zupełnem przesileniu, przypisać to należy jedynie tej okoliczności, iż sejm nasz z konstytucyjnej drogi nie zeszedł. Mylne ma wyobrażenie *Czas*, iżby odpowiedniej było streścić żądania sejmowe w adresie. Ocenianie wydanych ustaw w formie uchwały i stawianie wniosków do Rady państwa, nawet komisarz rządowy uznał za ściśle na §. 19. statutu krajowego oparte, podczas gdy sformułowanie żądań w adresie byłoby mogło być uważane za naruszenie określeń statutu. Komisja sejmowa dobrze tę sprawę rozważyła pierwej, i aby uniknąć wszelkiego zarzutu nielegalności, zdecywała się za oddzieleniem adresu do tronu od żądań, które sejm tylko w formie wniosków do Rady państwa stawiać ma prawo. *Czas* nazywa tak ocenienie ustaw, wydanych w formie uchwały sejmowej, jak i wnioski do ustaw rezolucjami. Widać z tego iż ma w świeżej pamięci rezolucyjne stronnictwo sejmu węgierskiego, które przeciwne było adresowi, a żądało więcej stanowczej formy rezolucji, i dlatego tak raziły go uchwały galicyjskiego sejmu, jako niby rezolucje. Tymczasem natura uchwały i wniosków sejmu naszego, a natura węgierskich rezolucyj, jest zupełnie inna. Była to u nas daleko łagodniejsza forma przedstawienia żądań kraju, niż włożenie ich w adres. Ale *Czas*, powziąwszy inne wyobrażenie o rezolucji, do końca z niem rozstać się nie może.

Od początku sejmu nie mógł *Czas* powziąć jasnego wyobrażenia o jego kierunku i działaniach sejmowych. I dziś jeszcze narzeka, że wniosku hr. Potockiego Adama sejm nie przyjął, wniosku, który byłby zepchnął sejm ze stanowiska logicznego. W ogóle kółko, co ten wniosek kompromisowy między sejmem a rządem w ostatnich chwili wysunęło, przedtem w obradach koła nad komisyjnemi projektami szło jeszcze dalej, niż przyjęty projekt komisji, ale w ostatniej chwili przelękło się groźby cofnięcia podróży, rozwiązania sejmu i tp., i nagle przez noc zmieniło kierunek i wystąpiło jako sttronnictwo rządowe, ministerjalne, przeciw zbyt daleko niby idącym wnioskom komisji. Sprawa się nie powiodła, większość niezawisłych nie dała się złamać, a *Czas* wolałby milczeć teraz o wszystkiem, jeżeli nie chce, by rzecz rozmazano. Może gdy go minie pierwsza trwoga, wywołana odroczeniem cesarskiej podróży, rozpatrzyć się będzie mógł swobodniej w położeniu całem, i wtedy przyzna, że większość sejmowa postąpiła bardzo logicznie i korzystnie dla sprawy narodowej. Przynajmniej wtedy tem się będzie mógł pocieszać, że *Dziennik Lwowski*, będąc w miejscu gdzie się akcja sejmowa odbywa, i patrząc na nią, równocześnie najmniejszego niemiał i niema pojęcia o tem co się stało i co się dzieje. Zagryzł się w wniosek Smolki i — ogłuchł i oślepł.

Tymczasem rozpoczęta w sejmie akcja rozwija się dalej w Wiedniu. Przed rozpoczęciem g ł o s o w a n i a nad wnioskiem i adresem, wobec usiłowań hr. Potockiego, Gołuchowskiego, Wodzickiego Ludwika i t. d. rzekliśmy na tem miejscu, że głosowanie sejmu rozstrzygnie o losie ministerstwa. Sejm miał do wyboru albo własną abdykację, w razie przyjęcia wniosków hrabiego Adama Potockiego, albo abdykację ministerstwa, w razie przyjęcia wniosków komisji. W razie pierwszym cesarstwo już dzisiaj byliby w Krakowie, ministerstwa byt byłby utrwalony, a w kraju zostałoby wszystko po dawnemu, z tą jedną różnicą, że stronnictwo pracy organicznej poszłoby w rozsypkę, a stronnictwa skrajne byłyby wszędy górą.

Konserwatywny, umiarkowany *Czas* żałuje jednak, iż sejm nie przyjął wniosków hr. Potockiego. Dlaczego, bo — byłby przyjazd Najj. Państwa nastąpił zaraz.

My nie żałujemy kilku, lub kilkunastu dni zwłoki, skoro ta zwłoka posłuży do zmiany systemu rządowego. Tem serdeczniej będziemy witać potem cesarstwo. Jeśli się sprawdzą wieści, że nietylko książę Auersperg, ale i dr. Hasner i Herbst podali się do dymisji, to nawet prędzej, niż się spodziewaliśmy, nastąpiłoby złamanie koterji centralistycznej w Wiedniu. Dr Giskra dawniej już odzywał się z myślą nadania Galicji odrębnego stanowiska. Jeźli jest istotnym mężem stanu, to teraz nadarzyłaby się mu pora okazania tego, inaugurowaniem nowej polityki rządowej. Lecz chociażby zmiana zupełna w ministerstwie i w systemie nie nastąpiła zaraz, lecz dopiero, jak głoszą w Wiedniu w dobrze poinformowanych kołach, po zawotowaniu ustawy wojskowej, to zasługa **będzie w tem i sejmu naszego.**

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce dnia 25. września.

(*V.*) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem uchwalono wysłać osobną deputację do Lwowa dla powitania Najj. Państwa. Komisarz rządowy oświadczył, iż otrzymał drogą telegraficzną wiadomość, że cesarz raczył przyjąć ten sposób powitania; w poufnej zaś drodze zawiadomił pan komisarz rządowy, iż przyjazd do Galicji cesarza jest bardzo wątpliwy, a przynajmniej odroczony. W skutek tego obiegają po naszem mieście najróżnorodniejsze i najdziwaczniejsze pogłoski o rozwiązaniu sejmu lwowskiego, o rozpisaniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa i t. p.

Uchwalono dalej dawniej już wspomniane dozwolenie ulgi w spłatach w powiecie stanowieckim.

Uchwalono udzielić chemikowi dr. Józefowi Barberowi zaliczkę 150 złr. w celu badania źródeł mineralnych w Dorna Watra, Dorna Szara i Pojana Niegri.

Zapowiedziane dyskusje nad nowelą do ustawy gminnej względem wybieralności, odroczono z powodu, iż sprawozdanie rozdano niedawno, posłowie nie mieli więc dostatecznego czasu rozpatrzyć się w sprawie.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Bukareszt d. 20. września.

(*A. Łab.*) Senat już się ukonstytuował: prezydentem został wybrany Stefan Golesko; wiceprezydentami pp. J. Dokan i Niku Russet; sekretarzami pp. Karamanliu, pułkownik Czernat, Konstanty Władojanu i p. Dimancea; kwestorami pp. Klinceanu i pułkownik Kalinesku. Ministerstwo jest więc najzupełniej pewne większości w senacie. Izba deputowanych nie zebrała się dotąd w prawem przepisanym komplecie.

Wczoraj o godzinie 2. popołudniu przedstawiał się p. T. Axelos, nowy jeneralny konzul Grecji, księciu Karolowi w Kotroczenach, a wręczając listy wierzytelne, miał doń następującą przemowę:

„Wasza Wysokości!

„J. kr. Mość, król Grecji, dostojny mój monarcha, żywiąc zawsze jak najprzyjaźniejsze uczucia tak dla Waszej Wysokości, jako też dla kraju pod berłem Waszej Wys., raczył mianować mnie swoim konzulem jeneralnym w Bukareszcie, z wyraźnem poleceniem utrzymania i rozwinięcia według sił moich, owych dobrych stosunków, jakie zachodzą szczęśliwie między Grecją a Rumunią. Będę szczęśliwy, gdy mi się uda wypełnić to posłannictwo i zasłużyć na zaufanie W. Wysokości i rządu."

Książę Karol odpowiedział:

„Widzę z przyjemnością w zamianowaniu pana jeneralnym konzulem Grecji w Rumunii, nowy dowód drogiej mi przyjaźni dostojnego monarchy pańskiego. Spodziewam się, że przyjaźne relacje między Grekami a Rumunami, nietylko się rozwiną, ale staną się z dniem każdym coraz serdeczniejszemi, dla wzajemnego szczęścia obu narodów. Rząd mój uczyni wszystko, co leży tylko w jego możności, ażeby nietylko ułatwiać, ale i uprzyjemniać panu posłannictwo jego."

Jenerał Golesko, prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych, powrócił już z urlopu i objął dnia wczorajszego czynności swego urzędu.

Także i p. Green, jeneralny konzul angielski powrócił z zagranicy; p. Mellinet zaś, jeneralny konzul Francji, spodziewany w pierwszych dniach października.

Kronika lwowska.

(*Co zrobić z kontuszami? — Słówko o ks. X., o teatrze niemieckim i o zarządach galicyjskich kolei żelaznych. — Strachy na Lachy. — Wolność śmiechu. — Samobójstwo w skutek nierozważnej opozycji. — Kronika filologiczna. — Pan Kowalski. — Gazeta Warszawska. — Szkoła polska w Batignolles. — Gitarzysta, p. Odrzywolski.*)

Jestto nader nieprzyjemna, być przypartym do muru i tak kategorycznie zapytanym o zdanie, że nie można dać innej odpowiedzi, jak tylko: tak, albo: nie. Nie każdy jest tak szczęśliwym, by mógł, jak poseł Polanowski, oświadczyć, że wstrzymuje się od głosowania, albo jeszcze lepiej, by mógł wynosić się zawczasu, jak n. p. poseł Horodyski, który przed imiennem głosowaniem znalazł bezpieczne schronienie w bufecie. Niemam niestety tak wygodnego kącika w *Gazecie*, bym się mógł schować w niego przed dochodzącemi mnie licznie zapytaniami: Czy Naj. Pan przyjedzie do Lwowa, lub nie? i co w razie nieprzybycia monarchy zrobić z bramą tryumfalną, z nowiuteńkiemi kontuszami, kołpakami i tp.? co nareszcie zrobić ze strażą obywatelską, która pała chęcią utrzymywania porządku i bezpieczeństwa publicznego? Jak widzimy, podróż Najj. Pana ma znaczenie nietylko polityczne, ale jest także kwestją wielkiej bardzo wagi dla kronikarza. Kto wie nawet, czy kontusze, kołpaki, chorągwie i bramy tryumfalne, należące do referatu kronikarskiego, nie odgrywają w tej sprawie ważniejszej roli, niż jej strona polityczna. I tak np. książę X., w skutek zapowiedzianego przyjazdu Najj. Pana do Galicji, przypomniał sobie swoje pochodzenie polskie, kazał sobie po raz pierwszy w życiu uszyć kontusz. Jest więc nadzieja, iż pomyśli o tem, że teraz wypadałoby już koniecznie postarać się o uwolnienie fundacji Skarbkowskiej od ciężaru utrzymywania teatru niemieckiego, albo o przeniesienie zarządów kolei żelaznych galicyjskich do kraju. Kronikarzowi tedy, zdającemu sprawę o objawach podrzędnej wagi, książę X. przedstawia się w kontuszu z wylotami jako nieodrodny potomek wielkich hetmanów, wojewodów i kasztelanów, który przestanie być — *ein gemüthlicher Wiener*, i nie będzie przemawiał za tem, by rezydencja Naddunajska nie straciła kilkadziesiąt tysięcy dochodu z dodatku gminnego, gdyby zarządy kolei żelaznych przeniesiono do Lwowa albo do Krakowa. Już to strój obowiązuje zwykle, ale czasem idzie swoją drogą, a polityka swoją. Z tego zaś wypływa, że ja, jako niezajmujący się polityką, nie jestem bynajmniej obowiązany odpowiadać na pytanie, czy N. Pan przyjedzie do Lwowa, a tem mniej mogę powiedzieć, co pp. burmistrze, marszałkowie powiatowi i t. d. poczną z swojemi nowo sprawionemi kontuszami, albo co plac Marjacki pocznie ze swoją bramą tryumfalną, której nie można sprzedać na tandecie, jak kontusz? Co się tyczy straży obywatelskiej, radziłbym, by jej się nie pozbywano tak jak niepotrzebnych kontuszów, — lepiej ją wcielić napowrót do towarzystw i stowarzyszeń, z których wyszła, a które tymczasem umierają na suchoty.

Wspomniałem powyżej o teatrze niemieckim. Żywimy tu nadzieję, że sejm przedsięweźmie nakoniec coś stanowczego, by fundację ś. p. Skarbka uwolnić od tego ciężaru. Tym n. p. posłom, którzy korzystają z bytności we Lwowie, by widzieć Szejne-Helenę, obiecujemy uroczyście, że na czas każdorazowej sesji sejmowej będziemy sprowadzać umyślnie dla nich Gallmayerkę albo Geistingerkę, byle głosowali za jak najenergiczniejszemi krokami ku uwolnieniu nas od przymusowego utrzymania sceny niemieckiej przez rok cały. Nawet w §. 11. ustawy o reprezentacji państwa nie stoi to, że dla całości i bezpieczeństwa monarchii koniecznem jest, aby p. König pobierał corocznie 6.000 złr. z funduszu, przeznaczonego na cele dobroczynne, ażeby nie wolno było dawać we Lwowie ani opery po polsku, ani więcej jak 110 przedstawień polskich, ani założyć drugiego teatru przy Skarbkowskim. Nareszcie i kultura niemiecka nie straci na tem, jeżeli artyści i artystki, których w ojczystym kulturlandzie nikt nie chce widzieć ani słyszeć, nie będą pobierać zapomogi za granicą. Wrócą do domu, pomnożą liczbę rąk do roboty, będą pracowitemi kucharkami, pokojówkami, zwinnymi kelnerami i dienstmanami, słowem, równie wzgląd na gospodarstwo narodowe, jak na interes sztuki i cywilizacji nakazuje, by raz już zwinięto zakład tak niepotrzebny i kosztowny.

Przyjazd cesarza i rozprawy sejmu zajmowały Lwów przez cały tydzień tak mocno, że o żadnych innych sprawach i mowy nie było. Do referatu kronikarskiego należy po części związek, jaki upatrywać chciano między przyjazdem monarchy a uchwałami sejmu, związek, zdaniem bardzo nawet konserwatywnych polityków, wcale nieistniejący, a wymyślony w celu straszenia tych ojców narodu, którzy mają słabsze nieco nerwy. Używano najprostszych, najpierwotniejszych środków, ażeby zmniejszyć odwagę cywilną, objawiającą się u większości sejmu. I tak n. p. podczas rozpraw specjalnych nad rezolucją, rozchodzi się nagle wieść, że służący od zarządu kolei żelaznej pojawił się w biurze sejmowem z zapytaniem, czy w sejmie uchwalono już adres. Jednocześnie miał ten dyplomata w liberji oświadczyć, że w razie uchwalenia adresu Najj. Pan nie przyjedzie, zarząd kolei chce tedy znać rezultat rozpraw, by nie robić niepotrzebnych przygotowań. Mimo groźby, pochodzącej z tak autentycznego źródła, i mimo wymownych słów pana dr. Michała Gnoińskiego, sejm uchwalił punkt, zawierający żądania samorządu w sprawach ustawodawstwa cywilnego, karnego i policyjnego. P. dr. Michał Gnoiński jakoś bez najmniejszego skutku obsypał sejm kwiatami swojej wymowy — bo p. Zyblikiewicz śmiał się tak głośno, że nikt nie słyszał wywodów szanownego mowcy. Nakoniec mowca oświadczył, że każdemu wolno wypowiedzieć swoje zdanie, ale nieubłagany p. Zyblikiewicz, dla którego regulamin jest tak mało obowiązującym, jak dla czeskich dziennikarzy ustawa zasadnicza o wolności druku, wśród głośnego stukania laski marszałkowskiej obrócił ten argument na swoją korzyść, twierdząc, że śmiech jest także sposobem objawienia swojego zdania. Cieszy mię to, że będę miał sprzymierzeńca w p. Zyblikiewiczu, bo ilekroć poważyłem się dotychczas objawić moje zdanie za pomocą śmiechu, wszyscy demokraci tutejsi, ich ciotki, babki, a nawet ich szewcy i literaty krzyczeli, że to nie wolno, że to nieprzyzwoicie, niesumiennie, i Bóg wie co jeszcze.

Gdy pogłoska o służącym od kolei żelaznej i o jego kombinacjach politycznych okazała się bezskuteczną, i gdy rezolucja sejmowa miała się już ku trzeciemu czytaniu: puszczono w obieg po korytarzach i przedpokojach sejmowych drugą, niemniej przerażającą wiadomość. Oto inspicjent teatralny miał opowiadać kelnerowi w kawiarni teatralnej, a ten odźwiernemu Wydziału krajowego, jako z namiestnictwa polecono dyrekcjom obydwu teatrów, by nie robiły kosztownych przygotowań, albowiem N. Pan nie przyjedzie. W sejmie oczywiście nikt temu nie uwierzył, ale natomiast jeden z koryfeuszów skrajnej opozycji pozasejmowej blizkim był samobójstwa, gdy się o tem dowiedział — przypisywał bowiem zmianę w zamiarach N. Pana swojemu brakowi umiarkowania politycznego, i nieukojonym był w rozpaczy, że tak potężnie przyczynił się do „presji", w skutek której sejm uchwalił adres i rezolucję, a biało-czerwona jego kokarda, oznaka godności członka straży obywatelskiej, stała się przedwcześnie już tylko piękną pamiątką historyczną. Zaledwie udało się kilku przyjaciołom wytłumaczyć zacnemu obywatelowi, że to nie on spowodował adres i rezolucję, a więc może być wolnym od wyrzutów sumienia, tem bardziej, że monarcha bynajmniej nie ze względu na rozprawy sejmowe odroczył swoją podróż.

Drugim przedmiotem sprawozdań kronikarskich jest w sejmie frakcja świętojurska. Już nawet niemieckie dzienniki przestały się nią interesować. Podczas rozpraw ostatnich, włościanie, obałamuceni przez swoich kolegów-zastupnyków, siedzieli w przedpokoju, gdzie ich pilnował zmieniający się z kolei dyżurny zastupnyk, aby nie poszli do sali. Mimo to, posłowie Kowbasiuk, Koroluk, ks. Dzerowicz i p. Kocko znajdowali się w sali obrad podczas rozpraw i głosowania nad adresem. Snać dyżurny zdrzemał się i źle dopełnił swego obowiązku. Wczoraj, już cały szanowny zastęp znajdował się na swojem (?) miejscu, by bronić wyboru ks. Krasickiego. Obrona szła źle — włościanie głosowali z większością, a p. Kowalski w zapale krasomowczym zapomniał się i zaczął mówić tak czysto i dobrze po polsku, że go ks. Pawlików musiał ciągnąć za surdut, by

Romanul otworzył listę subskrypcyjną w celu zakupienia 33.000 karabinów, t. j. tysiąc na każdy dystrykt. Mania rycerstwa opanowała tak dalece Rumunów, że im za mało nawet tego, co rząd czyni, aby postawić niemal kraj cały na stopie wojennej. Nie mielibyśmy nic przeciw przygotowaniom Rumunii, by była w pogotowiu na wszelki przypadek, byle tylko takowe były przedsiębrane stopniowo i nie przekraczały granic możliwości i środków, na jakie kraj ledwo ściągnąć się może, i gdyby były wynikiem odpowiednich żądań narodu. Rumuni, zniewieściali i tchórzliwi, z trudnością dadzą się przerobić na rycerzy, chociażby tego stokrotnie żądali pp. Bratiano, Rosetti i spółka. Na wzór tutejszego niemieckiego Towarzystwa strzeleckiego, zawiązano prawie siłą mocą z użyciem wszelkiego rodzaju patrjotycznych sprężyn Towarzystwo rumuńskich strzelców, szermierzy i gimnastyków, które co niedzieli pudłuje do tarczy, ale zato sute wyprawia festyny.

Pozawczoraj nad wieczorem zostali mieszkańcy części Podu-Belik obok metropolii, przerażeni silną nadzwyczaj detonacją. W sklepie Teodora Petresku (*bumbacaru*) eksplodowało około 100 ók prochu. Dom jednopiątrowy częścią wysadzony w powietrze, częścią zaś runął w gruzach, sąsiednie zaś domy zostały mocno uszkodzone. Dwadzieścia osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, straciło życie przy tym wypadku, a więcej jak 40 jest ciężko rannych. Między temi ostatniemi jest jeden rodak nasz. W czasie eksplozji stał we dr[illegible]iach apteki, położonej naprzeciw sklepu; podniesiono go z mocno oparzoną twarzą i pokaleczonemi nogami.

Doktorowie szpitalu Colza nie tracą jednak nadziei, że go zdołają uratować.

Czynności sejmowe.

Sprawozdanie komisji edukacyjnej z projektu do ustawy o seminarjach nauczycielskich, wniesionego do Wysokiego sejmu przez Wydział krajowy:

Wysoki sejmie! Uchwałą z dnia 29. sierpnia b. r. Wysoki sejm przekazał wniesiony przez Wydział krajowy projekt do ustawy o seminarjach nauczycielskich, komisji edukacyjnej do rozpoznania i zdania sprawy z tego przedmiotu.

Wywiązując się z polecenia komisja ma zaszczyt złożyć niniejszem Wysokiej Izbie następujące sprawozdanie.

Już na dwóch ostatnich sesjach pierwszego okresu sejmu naszego Wysoka Izba uznała potrzebę reform stanowczych na polu wychowania publicznego w kraju naszym i wyraziła ją jasno w uchwałach, w tej sprawie powziętych.

Jakoż usiłowania te i kroki pierwsze uwieńczył już o tyle pomyślny skutek, że ustawa o języku wykładowym w szkołach naszych niższych i średnich, tudzież statut organizujący Radę szkolną krajową, przez Najjaśniejszego Pana najmiłościwiej zatwierdzone, a od wszystkich, którym przyszłość kształcącego się pokolenia, a z nią i dobro kraju leży na sercu, z szczerą radością i wdzięcznością przyjęte, weszły już w życie i stanowić mogą pierwsze podwaliny dalszej budowy w zakresie wychowania publicznego, jeźli, czego nie daj Boże, nie staną jej w drodze wpływy nieprzyjazne lub narzucająca się chociażby w najlepszej chęci, ale z potrzebami krajowemi nieobeznana, pozakrajowa opieka.

Krokiem naprzód na polu prac około wychowania publicznego w kraju ma być wniesiony przez Wydział krajowy projekt do ustawy o seminarjach nauczycielskich, czyli zakładach, mających na celu kształcenie przyszłych nauczycieli dla szkół niższych; projekt, który wnosząc urządzenie osobnych na ten cel zakładów, zamierza do zreformowania trybu dotychczasowego przysposabiania kandydatów do stanu nauczycielskiego, a tem samem i do dostarczenia szkołom naszym niższym, wiejskim i miejskim nauczycieli, stosowniej aniżeli po dziś dzień ukształconych do tego, pod względem skutków dla dobra kraju tak wielkiego zadania. A zaprawdę, reforma szkół, rozumnie i zdrowo pojęta, zacząć musi od reformy trybu kształcenia nauczycieli, jeźli się nie ma sprzeniewierzyć starej jak świat prawdzie: Jaki nauczyciel taka szkoła.

Czy reforma pod tym względem potrzebna? Na pytanie to odpowiedź nietrudna. Daje ją stan szkół naszych niższych, daje stan oświaty pomiędzy niższemi warstwami naszego społeczeństwa, jako naturalny skutek i owoc szkół naszych i udzielanej w nich nauki. Odpowiedź ta stanie się wymowniejszą, jeźli dodamy, że urządzenie szkół naszych początkowych sięga podwalinami swojemi początku bieżącego stulecia, opierając się na ustawie, wydanej w Wiedniu w r. 1805. pod tytułem: „Politische Verfassung der deutschen Volksschulen für die k. k. österreichischen Provinzen mit Ausnahme von Ungarn, Lombardie, Venedig und Dalmatien"; na ustawie, uważającej i nasze szkoły początkowe za niemieckie, gdyż niema Galicji wymienionej pomiędzy krajami, z pod tej politycznej ustawy wyjętemi.

To też chociaż po r. 1848 zaprowadzono w ciągu ostatnich lat dwudziestu cząstkowe zmiany tak w urządzeniu szkół niższych jak i w trybie kształcenia ich nauczycieli, reformy te jednak mało zmieniły ogólną postać rzeczy — raz, że przykrawywane przez władzę centralną na jeden wzór dla wszystkich krajów, nie zawsze uwzględniały różnorodne tychże potrzeby; powtóre, że chociaż polepszenie stanu szkół miały na celu, wszelako były tylko dodatkami do owej zawsze obowiązującej przestarzałej ustawy politycznej, której zasady tak głęboko były się już wkorzeniły, że na ich gruncie i nowy zasiew liche tylko wydawał plony.

Ztąd też to poszło, że w szkołach naszych elementarnych, czyli takzwanych ludowych, i po roku 1848 aż do najnowszych czasów górował w planie nauk język niemiecki, jakby szkoły te zawsze były niemieckiemi; ztąd zwłaszcza gramatyki kilku naraz języków były głównem zadaniem szkół początkowych; ztąd formalizm i mechanizm, przytłumiający rozwój władz umysłowych dziatwy szkolnej: — to po dziś dzień główne cechy dydaktyki po szkołach naszych niższych. Bo też i duch owej ustawy politycznej z r. 1805, to duch ówczesnej polityki, której chodziło tylko o posłusznych i potulnych poddanych. Nie troszczy się więc ustawa pod względem pedagogicznym i dydaktycznym o doświadczenia, na tem polu gdzieindziej nabyte; niema w niej śladów udziału w ruchu, jaki wszczął się był w dziedzinie wychowania i nauczania pod koniec zeszłego a dalej rozwijał się w bieżącem stuleciu w innych państwach europejskich, wszędzie piękne wydając owoce; w ruchu, w którym, jak świadczą prace warszawskiej Komisji i Izby edukacyjnej, żywy udział wzięły i części naszej niegdyś całej ojczyzny, do Austrji nieprzyłączone.

Pod wpływem ducha takiej ustawy politycznej zostawały aż po ostatnie czasy szkoły nasze; wpływowi jej ulegał i tryb kształcenia kandydatów nauczycielskich, aczkolwiek po r. 1848m raczej zewnętrznie, aniżeli wewnętrznie zmieniony.

Kandydaci do stanu nauczycielskiego kształcą się obecnie w takzwanych preparandach, czyli kursach, przyłączonych do takzwanych szkół głównych, uznanych za wzorowe. Kurs ten trwa zwykle dwa lata, można go jednak ukończyć już po pierwszym roku. Kursem preparandy zawiaduje dyrektor szkoły głównej; on i nauczyciele tej szkoły obok zatrudnień nauczycielskich w klasach szkolnych, kształcą kandydatów, którzy wstępując na kurs, wykazać się winni stosownym wiekiem (ukończonych lat 16), świadectwem dobrze ukończonych nauk w szkole realnej niższej, lub gimnazjum niższem, zaświadczeniem zdrowia, moralności i początków muzyki. Z końcem każdego roku składają kandydaci egzamina; egzamin, z końcem drugiego roku złożony, upoważnia do starania się o posadę nauczycielską. Uczeń celujący otrzymuje kwalifikację na nauczyciela do szkół głównych, uczniowie słabsi do szkół trywialnych i parafialnych. W razach dotkliwego braku nauczycieli wystarcza kurs roczny na przygotowanie się do zawodu nauczycielskiego. Kandydaci tej kategorji wykazują się zwykle świadectwem ukończonej szkoły głównej. Złożony przy końcu roku z pomyślnym skutkiem egzamin nadaje im prawo do posad przy szkołach wiejskich, gorzej uposażonych. W kursach uczą się kandydaci wszystkich tych przedmiotów, których niegdyś uczyli się w szkole głównej; prócz tego udzielają im pedagogii i metodyki, geometrji, wiadomości o rolnictwie, sadownictwie, pszczelnictwie i jedwabnictwie, śpiewu kościelnego i gry na organach. Historja, geografia i nauki przyrodnicze nie stanowią podług „Zarysu zasadniczego, urządzającego kurs preparandy w Galicji" osobnych przedmiotów; wiadomości najważniejszych z nich nauczyciel ma udzielać, objaśniając ustępy z książki do czytania, „lub przy innych nadarzonych sposobnościach". Dopiero w latach ostatnich wykładają kandydatom nauki przyrodnicze, geografię, a gdzieniegdzie i historję, wszelako przy egzaminach, po kursie jednorocznym składanych, można się obejść bez znajomości tych przedmiotów.

Taki mniej więcej jest dotychczasowy tryb kształcenia nauczycieli szkół ludowych, po roku 1848 zreformowany. Niedostatki jego, na pierwszy rzut oka widoczne, w praktyce tem bardziej się uwydatniają. Kandydatów po ukończonym dwuletnim kursie sortują na zdolniejszych i mierniejszych; pierwszych przydziela się do szkół miejskich, drugich do szkół wiejskich, jak gdyby udzielanie nauki dziatwie wiejskiej i miernostkom powierzyć można. Przyjmowanie wyjątkowe na kurs jednoroczny kandydatów o ukończonej tylko szkole głównej, kiedy ci, którzy skończyli gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną, kurs dwuletni odbywać muszą, świadczy z jednej strony o dziwnej anomalii, że kandydaci z mniejszym zasobem nauk przygotowawczych w czasie o połowę krótszym uzyskać mogli uzdolnienie nauczycielskie, aniżeli ci, którzy nierównie więcej przynosili na kurs wiadomości przygotowawczych; z drugiej zaś strony wskazuje pośrednio, że i w tym zreformowanym po roku 1848. trybie kształcenia, ostatecznie przebija się dawniejszy cel, w ustawie politycznej wytknięty, według którego nauczyciel nie potrzebował nic wiedzieć i umieć nad to, czego miał uczyć w szkole. To też i w teraźniejszych preparandach chodzi głównie o powtarzanie tego, czego kandydaci uczyli się sami jako uczniowie w szkołach głównych, reszta zaś przedmiotów, planem objętych, tudzież zasób wiadomości kandydatów z ukończonej szkoły niższej realnej lub gimnazjum niższego, do preparandy wniesiony, to dodatki luźne, w organiczną całość niestopione, a więc nieprzyczyniające się do spotęgowania wiadomości i wykształcenia przyszłego nauczyciela.

Dodajmy do tego, że kształceniem kandydatów zajmują się dyrektor i nauczyciele szkoły głównej obok swej pracy dość uciążliwej w klasach szkolnych, za bardzo lichem wynagrodzeniem, a zatem, że kształcenie kandydatów, które jeśli ma wydać skutki odpowiednie, samo przezsię powinno już być celem głównym, tu jest tylko dodatkowym ciężarem, narzuconym siłom nauczycielskim, już inną żmudną pracą znużonym — że do udzielania innych, poza zakres szkoły głównej sięgających przedmiotów, powoływani bywają nauczyciele z innych zakładów (gimnazjów lub szkół realnych), również za bardzo skromniutkiem wynagrodzeniem, — dodajmy, że w takich warunkach brak w udzielaniu nauk jednolitej spójni, brak jedności w metodzie nauczania, a ztąd i brak głównego celu, do którego zmierzać powinny zakłady, kształcące kandydatów nauczycielskich, brak należytej harmonii w przyspasabianiu tychże kandydatów — a łatwo zrozumiemy, że kurs preparandy, w ten sposób urządzony, nie zdoła zadość uczynić zadaniu, nie może wydawać nauczycieli należycie wykształconych.

Zachodzi więc pytanie, jakie są odpowiedniejsze sposoby przyspasabiania kandydatów nauczycielskich do przyszłego zawodu, i czy projekt wniesiony przez Wydział krajowy sprowadzi tryb kształcenia nauczycieli na drogę właściwą?

Dwa są główne sposoby, jakiemi dotychczas kształcono nauczycieli szkół elementarnych. Pierwszy, któryby nazwać można praktycznym, zasadzał się na tem, że aspirant do zawodu nauczycielskiego, ukończywszy nauki dla szkoły początkowej przepisane, udawał się na praktykę do szkoły, i tu pod okiem i kierunkiem nauczyciela wprawiał się do przyszłego zawodu. Tym trybem kształcono po r. 1848 nauczycieli szkół ludowych w Austrji; tym sposobem kształcą przeważnie nauczycieli po dziś dzień w Holandji. Ma ten tryb to za sobą, że prowadzi prędko do celu; dostarcza prędko nauczycieli. Wszelako ma i znaczne słabe strony; całe bowiem kształcenie przyszłego nauczyciela, wyradza się zwykle w czystą mechaniczną wprawę, w prostą tresurę, nie wzbogacając i nie rozjaśniając pojęć kandydata, a tem samem nie podnosząc jego własnego wykształcenia nad to, czego udzielać będzie dziatwie szkolnej. Wprawić on się może do załatwiania czynności formalnych, ale braknie mu skazówki i bodźca do pracy nad własnem dalszem kształceniem się, braknie w nauczaniu ożywczego i do życia budzącego ciepła.

Jakie owoce wydają szkoły z nauczycielami tym trybem kształconymi, o tem świadczy stan oświaty warstw niższych nietylko w kraju naszym, lecz i w całej monarchii.

To też w innych krajach europejskich, gdzie wcześnie zwrócono uwagę na tak ważny czynnik życia i pomyślności narodowej, jakim są dobrze urządzone szkoły, jęto się innego sposobu w kształceniu nauczycieli szkół elementarnych. Wychodząc z pewnika, że nieuk niczego nie nauczy, uznano potrzebę udzielania nauk przyszłemu nauczycielowi i przyspasabiania go praktyką do jego zawodu. A mając na względzie, że nauczyciel nietylko tem znaczy co umie, lecz jako wychowawca młodych warstw ludu spełni swe zadanie, jeśli charakterem moralnym, pracą, porządkiem przyświecać będzie wychowankom i ich rodzicom: urządzono osobne zakłady, przeznaczone do kształcenia moralnego i naukowego przyszłych nauczycieli, tudzież do wprawiania ich zarazem w praktykę nauczycielską, zakłady zwane seminarjami, ponieważ jako zakłady zamknięte, na wzór seminarjów duchownych, były urządzone.

Zakłady tego rodzaju powstały przedewszystkiem w Niemczech, zwłaszcza pod koniec zeszłego wieku, a w bieżącym szybko się pomnażały i rozwijały, szczególnie w Prusiech. Zaprowadzenie podobnych seminarjów miała na oku warszawska Komisja i Izba edukacyjna.

W seminarjach, jako zakładach zamkniętych, zwanych także internatami, mają kandydaci mieszkanie, stół, opał i zaopatrzenie innych potrzeb bądź bezpłatnie, bądź za mierną opłatą; pobierają nauki, ćwiczą się w praktyce nauczycielskiej w szkole do seminarjum przyłączonej, a przy tem wszystkiem stosować się muszą do porządku i karności w zakładzie przepisanej, aby się zaprawili do życia regularnego i prostego.

Poług świadectwa historji szkół seminarja tego rodzaju przyczyniły się znacznie do podniesienia stanu nauczycielskiego w Niemczech a z nim i szkół elementarnych. To też i inne narody brały sobie z nich wzór, wysyłając bądź kierowników publicznego wychowania dla zwiedzenia zakładów niemieckich, bądź szląc do nich nauczycieli dla nabycia praktyki.

Proponowane w projekcie przez Wydział krajowy wniesionym seminarja nauczycielskie mają być zakładami osobnemi, przeznaczonemi do kształcenia przyszłych nauczycieli szkół niższych, wiejskich i miejskich, zakładami publicznemi, w których garnąca się do zawodu młodzież odebrać ma odpowiednie powołaniu swemu religijno-moralne i naukowe wykształcenie, a ćwicząc się w szkole elementarnej, ze seminarjum połączonej, nabyć praktyki w udzielaniu nauki, obchodzeniu się z dziatwą i zarządzaniu szkołą.

Różnią się zaś proponowane w projekcie seminarja od seminarjów niemieckich tem, że nie są zakładami zamkniętemi czyli internatami.

Rzecz nietrudna do odgadnienia, dlaczego ani projekt przez Wydział wniesiony, ani sejmowa komisja edukacyjna, nie kuszą się o zaprowadzenie internatów; brak na ten cel funduszów nie pozwala obecnie nawet myśleć o tem.

Komisja zastanawiając się nad poruczoną jej sprawą, nie spuszczała z uwagi tej okoliczności, że w zakładach, jakie proponuje projekt i za któremi i ona przemawia, odpada bardzo ważny czynnik pedagogiczny w kształceniu przyszłych nauczycieli, a mianowicie ciągły ojcowski nadzór nad seminarzystami, nad ich moralnością i ścisłością w dopełnianiu obowiązków, przyzwyczajanie kandydatów do życia regularnego i na małem poprzestającego; odpada sposobność ciągłego uważania na nich, śledzenia ich usposobień przyrodzonych i wpływania na rozwój ich charakteru.

Z drugiej strony nie obce są komisji doświadczenia, nabyte w ciągu wieku prawie całego w krajach, gdzie internaty istnieją, doświadczenia w samych internatach zebrane. I one, jak wszelkie dzieło ludzkie, nie pozostały wolne od stron ujemnych. Według owych doświadczeń wyradza się w internatach często rodzaj życia koszarowego; młodzież w nich zamknięta odwyka od życia rzeczywistego, od stosunków, w pośród których niegdyś żyć będzie musiała, a co najgłówniejsza, od życia rodzinnego, bez którego ciepła ogrzewającego i ożywiającego dziczeje. Sam nadzór nauczycielski nie zdoła tego w całej pełni zastąpić nawet wtedy, kiedy przełożony zakładu i pracujący z nim nauczyciele z całem poświęceniem oddają się prowadzeniu kandydatów; a gorzej jeszcze ma się rzecz, jeżeli przełożeni są tylko ludźmi pospolitymi, ulegającymi zwykłym ułomnościom ludzkim. Doświadczenia owe gdzieindziej zebrane wykazały, że ścisła karność w internatach prowadzi czasami do obłudnej legalności zamiast moralności, że ukrócenie swobody w seminarjum zamkniętem, ma często w następstwie zbytnie jej nadużywanie po wyjściu z internatu. To też podniosły się w najnowszych czasach głosy w świecie pedagogicznym za swobodniejszem przygotowaniem kandydatów nauczycielskich do życia praktycznego, do którego właściwie są przeznaczeni, w przekonaniu, że tylko przez szkołę życia przejść można dobrze przysposobionym w życie samoistne i zająć w niem pewniejsze i niezawiślejsze wobec różnorodnych wpływów stanowisko.

Rozważając strony dobre i ujemne internatów, komisja nie pomijała i przeszłości naszej; owszem uważała ona rozpatrywanie się w niej za swój obowiązek, a to w tym celu, czyby, urządzając dziś nowe instytucje, nie można między niemi a przeszłością zawiązać węzła, w przekonaniu, że każda nowa instytucja stać będzie tem silniej i rozwijać się tem pomyślniej, jeśli zapuści korzenie czy to w żywym jeszcze zwyczaju, czy chociażby w żywej tylko tradycji. Zastanawiającej się nad tem komisji, nasunęły się bursy, niegdyś przybytki dla uczącej się młodzi, dziś jeszcze istniejące w Krakowie na mocy dawnych fundacyj. Bursy dają uczniom pomieszkanie i opał, dają im nadzór i opiekę a posyłając wychowanków do szkół publicznych, nie odmawiają im związku ze światem. Komisji więc wydały się bursy, jako zakłady pośrednie między internatami a zupełnem pozostawieniem uczniów na wolności, najodpowiedniejszemi do umieszczenia kandydatów nauczycielskich zakładami, których urządzanie, gdyby starczyło na to funduszów, dobre mogłoby wydać skutki ze względu na moralne prowadzenie i kształcenie tychże kandydatów.

Wszelako właśnie dla braku funduszów w obecnej chwili komisja ich nie proponuje. Brak więc nadzoru nad kandydatami w internatach i bursach zastąpić będzie potrzeba w seminarjach, proponowanych przez projekt i komisję, czemś innem, coby choć w części zrównoważyło się z wpływem ciągłego nadzoru. Wynalezienie tego środka będzie zadaniem mających wejść w życie nadzorów szkolnych, w porozumieniu z przełożonymi seminarjów i przełożonymi gmin, w których umieszczone będą przyszłe nasze seminarja. Ich to obowiązkiem będzie baczyć sumiennie na to, aby kandydaci umieszczani byli tylko w domach znanych z uczciwego życia. Będzie to zadaniem nadzoru i spółudziału obywatelskiego w sprawach wychowania publicznego w ogóle, bez którego i szkoły i wszelkie z niemi połączone zakłady nie staną się nigdy tem, czem jako instytucje krajowe stać się powinny; nie staną się bez czuwania i opieki obywatelskiej nigdy tem, czem być powinny, bo ścięte mrozem obojętności, zamiast się rozwijać, zmarnieć będą musiały.

Czy seminarja, proponowane w projekcie przez Wydział krajowy wniesionym, a które i komisja przyjmuje, aczkolwiek nie są internatami, sprowadzą tryb wykształcenia kandydatów nauczycielskich na tor nowy, zgodniejszy z potrzebami naszego kraju i stopniem dzisiejszego rozwoju pedagogiki i dydaktyki?

Komisja pozwala sobie dać na to odpowiedź twierdzącą, a to mając na względzie plan i urządzenie tych projektowanych Wysokiej Izbie zakładów. Pod tym względem widzi ona ogromną różnicę między trybem projektowanym a trybem kształcenia kandydatów dotychczas praktykowanym, i to różnicę nie na korzyść dotychczasowego stanu rzeczy. Jakie skutki wydadzą w rzeczywistości projektowane seminarja, zależeć to będzie od ludzi powołanych do pracy w tych nowych zakładach, których wybór nie zależy ani od zdającej niniejszą sprawę komisji, ani też od Wys. sejmu; za przeprowadzenie więc rzeczy ani komisja ani Wysoka Izba odpowiedzialności brać na się nie może. Komisja wyraża tu nadzieję, że proponowane seminarja, jeźli wejdą w życie, powinny lepsze owoce wydać aniżeli dotychczasowe preparandy, a to jako zakłady osobne, za

---

mu przypomniec, że pełni przecież funkcje „russkiego" człowieka!

W nieszczęśliwej Warszawie nie wolno dziennikom podawać sprawozdań o obradach sejmu galicyjskiego, oprócz kilku wyjątków, które im pozwalają tłómaczyć z pism niemieckich. Tłumacz *Gazety Warszawskiej*, równie biegły w języku niemieckim, jak p. Kowalski w ruszczyznie, w niedocieczony dla nas sposób wydobył z *Nowej Pressy* wiadomość, że sejm lwowski uchwalił ustawę, przepisującą kary dla tych, którzy uchylają się od prawa wyboru przez lekkomyślność (!) i że jakiś poseł Koszyes wniósł poprawkę do tej ustawy. Dziwna rzecz, że przy takiej nieznajomości języka niemieckiego, można w *Gazecie Warszawskiej* znaleźć germanizmy jak np. „statki uchwyciły ogień". W ogóle poprawność języka w pismach warszawskich nie jest większą, niż u nas.

Przybył tu do Lwowa p. dr. Gałęzowski, prezes Rady administracyjnej szkoły polskiej w Batignolles. Szkoła ta liczyła roku zeszłego 309 uczniów, co dowodzi najlepiej, jak ważnym ona jest zakładem dla narodowości naszej. Dzieci wychodźców uczą się w niej języka ojczystego i otrzymują wychowanie w duchu narodowym. Tym sposobem, po kilku pokoléniach nawet, w wychodźtwie naszem utrzymuje się polskość i miłość dla sprawy narodowej. Rząd francuzki wspiera tę szkołę rocznym datkiem 60.000 franków, — mimo to brak funduszów mocno czuć się daje, osobliwie, odkąd zwiększony ucisk w Królestwie, na Litwie i w ziemiach Zabranych niemożliwem czyni otrzymywanie z tamtąd najmniejszego wsparcia. Na Galicję tedy i na wielkie księztwo Poznańskie spada święty obowiązek utrzymania szkoły polskiej w Batignolles. Dr. Gałęzowski wydał w tym celu z Paryża odezwę, Zwraca on się głównie do reprezentantów naszych, którzy niewątpliwie wpłyną ile możności na to, by kraj cały przyszedł w pomoc najdawniejszemu zakładowi naukowemu polskiemu, istniejącemu za granicą.

Z Sybiru powrócił po pięcioletniej niewoli gitarzysta p. Odrzywolski, uczeń Szczepanowskiego. Jak słychać, zamierza on wkrótce dać koncert we Lwowie.

Główny cel mające właśnie kształcenie przyszłych nauczycieli; jako zakłady, nie przysposabiające tylko wprost do praktycznego zadania, lecz udzielające kandydatom także nauk, po nad poziom potrzeb szkół, w których kiedyś uczyć będą, sięgających, a to w tym celu, aby nauczyciele wstępowali w życie z pewnem ogólnem wykształceniem, ułatwiającem im pogląd na stosunki, w których żyć będą z jednej, a stanowiącem podstawę do dalszego ciągłego ich kształcenia się już o własnych siłach z drugiej strony.

Co do projektowanej samej ustawy komisja uznała potrzebę w niektórych punktach od niej odstąpić, a niektóremi nowemi ją uzupełnić.

I tak komisja zgodziła się na przyjęty w §. 1. podział seminarjów na seminarja wyższe i niższe. Nie uszło wprawdzie jej baczności, że biorąc rzecz teoretycznie, poprzestałby można na urządzeniu zakładów nauczycielskich jednego rodzaju. Wszelako za urządzeniem zakładów nauczycielskich dwojakiego rodzaju przemawiały względy praktyczne: wzgląd na obecny stan oświaty między ludnością wiejską w ogóle, i na stan szkół naszych w szczególności. Wiadoma to rzecz, że mamy w wielu miejscach szkoły, ale dotych czas jedynie w statystycznych wykazach, bo niema nauczycieli. W innych, i to dość licznych wypadkach są szkoły i nauczyciele, wszelako zachodzi pytanie, czyby zupełny brak szkół takich nie lepsze oddawał usługi, nie zohydzając przynajmniej w oczach nieoświeconego ludu samej już instytucji; we wielu szkołach uczą nauczyciele tymczasowi bez wszelkiej naukowej kwalifikacji, a którą zastępują nieraz kwalifikacjami innego rodzaju, z zadaniem nauczycielskiem wcale niezgodnemi.

Otóż przedewszystkiem potrzebujemy nauczycieli ukwalifikowanych, do potrzeb szkół naszych wiejskich i miasteczkowych stosownie usposobionych. Potrzebujemy w tych szkołach nauczycieli nie z rozległą wiedzą, lecz z wiedzą nietyle w szerz, ile w głąb skierowaną, z wiedzą żywą, która zawsze świadoma celu wytkniętego, umie łatwo i innych ożywić: potrzebujemy nauczycieli z jasnem pojęciem potrzeb ludu, i z odpowiednim do zaspokojenia tych potrzeb zasobem jasnych i zdrowych elementarnych wiadomości. Żadaniem seminarjów niższych o dwuletnich kursach będzie dostarczać takich nauczycieli.

Komisja kierując się praktycznemi względami, nie spuszczała z oka i względu najpraktyczniejszego. Zadawała ona sobie pytanie, czy wobec nieświetnego w znaczniejszej części uposażenia szkół z jednej, a wobec zakreślonych większych wymagań w seminarjach wyższych z drugiej strony, będziemy mieli ilość potrzebną kandydatów, zgłaszających się do seminarjów jednakowych dla nauczycieli wszystkich szkół, a rozumie się do seminarjów, urządzonych na podstawie planu naukowego, §. 3 niniejszego projektu dla seminarjów wyższych zakreślonego, bo rzecz prosta, że nauczyciele szkół początkowych po większych miastach potrzebować będą wykształcenia, wskazanego w §. 3. ustawy.

Przyjmując dwa rodzaje seminarjów podług §. 1., komisja odstąpiła od wyrażonej w tymże paragrafie liczby seminarjów i wyznaczania już w tej ustawie miejsc, w których mają być umieszczone seminarja.

Dotychczas mamy w kraju siedm preparand; komisja więc sądziła, że i tyle seminarjów będzie nam potrzeba; odstąpiła więc od proponowanej liczby pięciu. Co się tyczy wyznaczenia w ustawie miejsc, w których mają być przyszłe seminarja, komisja uważała wyznaczenie już dziś miejsc takich za rzecz przedwczesną, za rzecz może jeszcze nie dość dojrzałą, aby ją poddawać pod rozstrzygnięcie Wysokiej Izbie. Oznaczając bowiem miejsca, trzeba mieć wzgląd na rozliczne stosunki i daty statystyczne, ocenić je i porównać, aby w najodpowiedniejszem miejscu umieścić zakład. Tych wszystkich dat nie miała komisja edukacyjna a nawet na próżno się o nie starała; to też nie chcąc zgrzeszyć pospiechem, postanowiła sprawę tę zostawić do załatwienia Radzie szkolnej krajowej, której zadaniem będzie rozpatrzyć się dokładnie w stosunkach, wybrać na ten cel jak najstosowniejsze miejsca.

W §. 4., przepisującym plan nauk dla seminarjów naszych, komisja dodała do punktu 6., obejmującego „geografię krajową i powszechną, historję krajową w zarysie" wiadomości o konstytucji krajowej i instytucjach autonomicznych; do punktu 5. geometrję, a do 10. początki rysunku geometrycznego. Prócz tego komisja umieściła jako punkt 7. „elementarne wiadomości z nauk przyrodniczych". Komisja mniema, że wymienione tu dodatki tak są niezbędne do uzupełnienia wykształcenia nauczycieli szkół początkowych, że wdawanie się w bliższy wywód ich potrzeby wydaje się całkiem zbytecznym.

W §. 10. komisja normuje nieco odmiennie płace dyrektorów i nauczycieli seminarjów. Komisja żywi przekonanie, że zakłady zaprowadzić się mające wtenczas tylko odpowiedzą celowi, jeśli będą miały dobrych nauczycieli, wyłącznie oddanych swojemu zadaniu. Na to potrzeba spokoju i wolności od trosk codziennych, co nastąpi, jeśli pracownicy sumienni należycie będą wynagrodzeni.

W uzupełnieniach, od §. 16. począwszy, komisja uważała za rzecz potrzebną wytknąć główne punkta co do przyjmowania kandydatów do seminarjów, a szczególnie ustęp, w którym to wtórym względem komisja następującą proponuje zmianę.

Nie uważa ona egzaminów, złożonych po ukończeniu seminarjów, za ostatni stopień kwalifikacji nauczycielskiej. Egzamina takie, z pomyślnym skutkiem złożone, nadają tylko jako egzamina uzdolnienia prawo do tymczasowego nauczycielstwa. Do otrzymania stałej posady komisja przepisuje jako niezbędny warunek drugi egzamin, który składać będą kandydaci po trzech a najdalej czterech latach praktyki, w tymczasowym zawodzie nauczycielskim odbytej, przed komisją egzaminacyjną, wyznaczoną do tego przez Radę szkolną krajową. Egzamin ten stanowić będzie ostatecznie o kwalifikacji nauczycielskiej.

Proponując tę zmianę W. Izbie do przyjęcia komisja ma na uwadze wiek kandydatów z jednej, a dalsze ich kształcenie się o własnych siłach z drugiej strony. Co do wieku seminarzyści zwyczajnie przyjmowani do zakładów po ukończeniu 16. roku życia, wychodzić z nich będą skończywszy nauki w r. 18. lub 19. jako nauczyciele, a tem samem wejdą w nowe dla się stosunki. Uważała więc komisja za rzecz niezbędną przepisać kandydatom wyszłym ze seminarjów pewien czas — trzy do czterech lat — na praktykę w tymczasowem nauczycielstwie przy szkołach publicznych, a wyznaczając po niej właściwy egzamin kwalifikacyjny, wskazać im poniekąd, że sama w seminarjum nabyta nauka jest tylko przygotowaniem i podstawą do pracy dalszej nauczyciela, że nauka ta jako nabyta pod wpływem i za spółudziałem nauczycieli staje się dopiero w skutek dalszej pracy całkowitą posiadającego własnością. Egzamin kwalifikacyjny, przez komisję proponowany, ma na celu nakłanianie kandydatów do pracy i po ukończeniu kursów, do pracy samodzielnej około dalszego własnego kształcenia się, bez którego i najzdolniejszy nauczyciel cofa się wstecz, jeźli tylko pozostaje na tym stopniu, na jakim był stanął, otrzymując świadectwo kwalifikacyjne i posadę.

W końcu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że §. 23. naszego projektu dotyka seminarjów nauczycielskich prywatnych, 24. zaś obejmuje to wszystko, co celem przeprowadzenia ustawy niniejszej w życie, zostawić należy do załatwienia Radzie szkolnej krajowej jako najwyższej władzy nadzorczej i wykonawczej.

Komisja edukacyjna opierając się na powodach powyżej rozwiniętych wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić załączony tu projekt do ustawy o seminarjach nauczycielskich.

Dr. *Majer* w. r., przewodniczący.
Zygmunt Sawczyński w. r., sprawozdawca.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Pisząc o obecnem przesileniu ministerjalnem, robi *Wanderer* następujące uwagi: „Nasi ministrowie mieszczańscy wzięli na się niewdzięczne zadanie, przez swoją przesadną gorliwość w przeprowadzaniu konstytucji grudniowej zrobić się jak najnieznośniejszymi dla zwolenników samorządu narodowego. Niema co mówić — udało im się, ale mocno obawiamy się, czy nie stało się to na niekorzyść konstytucji".

W sejmie kraińskim (w Lublanie) odczytał marszałek udzielony sobie z ministerstwa reskrypt, zawierający oświadczenie, że uchwalona tylko w języku słowieńskim ustawa o rozdziale pastwisk nie może być przedłożoną do sankcji, dopóki sejm nie uchwali tej ustawy także i w języku niemieckim, jako języku również krajowym i dla ustaw autentycznym.

We czwartek przyjął sejm kroacki elaborat komisyj regnikolarnych. Głosowali przeciwko: Hr. Jankowicz, Zivkowicz, dr. Stojanowicz i dr. Berlicz. Wieczór iluminowano Zagrzeb.

W sejmie peszteńskim toczą się obecnie obrady budżetowe; teraz toczy się dyskusja nad budżetem tegorocznym, a w tych dniach ma minister finansów Lonyay przedłożyć plan budżetu na rok przyszły. Jeszcze przed końcem ubiegłej sesji chce sejm peszteński ułatwić się z kodeksem karnym. Dlatego też uchwalono na wniosek Deaka tylko główniejsze omówić zarysy zasadnicze pojedynczych działów, a §§. będą już przyjmywane *en bloc*.

W sejmie pragskim zaszło przy sposobności rozpraw nad rządowym projektem do ustawy o nadzorze szkolnym do starcia między namiestnikiem Czech, br. Kellerspergiem, a ministrem sprawiedliwości, dr. Herbstem. Rzecz się ma tak: Większość komisji zaproponowała pewną zmianę w projekcie rządowym, a radca szkolny, ks. Maresch, stanął w obronie przekreślonego ustępu, w czem go poparł namiestnik, br. Kellersperg. Gdy przyszło do głosowania, okazało się, że minister Herbst zgadza się z wnioskiem komisji, poczem zbliżył się br. Kellersperg do ministra, i coś bardzo żywo z nim mówił. Przy trzeciem czytaniu demonstracyjnie oświadczył, że ponieważ zmieniono tekst przedłożenia rządowego, on nie może głosować za ustawą, i za nim też poszło całe arystokratyczne stronnictwo sejmowe, tak, że ustawa przeszła tylko bardzo naciąganą większością głosów. Minister głosował za ustawą.

Jak donosi *Tagblatt*, minister wojny br. Kuhn, ma od delegacyj, w listopadzie b. r. i to w Peszcie zebrać się mających, żądać uchwalenia nadzwyczajnego kredytu na dostawę dalszych 200.000 karabinów odtylcowych.

Najj. Pan przyjął list uwierzytelniający Roberta-efendego, nowomianowanego tureckiego konzula jeneralnego w Tryeście.

Hiszpania. Potwierdza się wiadomość, że cała Andaluzja jest w rękach powstańców. Jenerał Cabarello ma stać na czele 13.000 ludzi w Xeres. Dzienniki ogłaszają program komitetu rewolucyjnego hiszpańskiego, który się wyłącznie zajmuje postawą, jaką ludność wobec powstania ma przybrać; natomiast pozostaje nierozstrzygniętem pytanie, jaki rząd nastąpi po dzisiejszym. Jak donoszą tu listy prywatne, niema co do tego punktu zgody między naczelnikami powstania.

Madrycka *Gazeta wieczorna* z dnia 22. b. m. donosi: Novaliches przybył w ośm batalionów piechoty i dwa pułki jazdy, tudzież trzy baterje artylerji pod Sierra Morena. W Santander i Santonna (twierdze) ogłoszono *pronunciamento*. Ze strony urzędowej utrzymują, że Serrano został naczelnym wodzem wojsk powstańczych. W Korduble wojsko walczy z powstańcami. Alcoy powstało. W Madrycie wzrasta wiara w powodzenie powstania. Powstańcy odrzucają wszelkie propozycje kompromisu. Okręty powstańcze wywołują powstanie po miastach nadmorskich.

Od czasu wybuchu rewolucji jest San Sebastian widownią niezwyczajnych scen. Wiadomość o wybuchu doszła tam w dniu 18. b. m. Gdy rozniosło się to po mieście, pościągali mieszkańcy z domów swoich chorągwie, które powywieszali z powodu gościny królewskiej. Królowa zwołała natychmiast Radę ministrów, która trwała do godziny 4ej rano. Przed jej rozpoczęciem rzekła królowa do prezydenta gabinetu Gonzalez Bravo: „Wobec teraźniejszych okoliczności potrzeba mi jenerała." W skutek tego podał się Gonzalez Bravo natychmiast do dymisji. O godzinie 1ej w nocy powołano jenerała Józefa Conchę do Rady koronnej, i jemu powierzono ułożenie nowego gabinetu. Jenerał Concha zażądał natychmiast oddalenia wielu osobistości, wysokie zajmujących stanowisko, a dnia 19. b. m. rano wyjechał do Madrytu. Królowa chciała abdykować na rzecz swego syna, a rejencję powierzyć Esparterze. Ale jeszcze nawet przed wybuchem rewolucji miał Espartero odmowną dać odpowiedź na podobną propozycję, więc niema nadziei, aby teraz mógł stać się ochotniejszym do przyjęcia ciężaru rządów. Wybrano Conchę, bo nie było nikogo lepszego. Jest on zdolniejszy jak Gonzalez Bravo, ale u ludu i wojska jeszcze więcej znienawidzony jak tamten.

Minister Giskra złożył mandat jako poseł do sejmu morawskiego.

Kronika.

— **Mianowanie.** Na przedstawienie reprezentacji gminnej miasta Stanisławowa nadała Rada szkolna posadę drugiej nauczycielki przy tamtejszej szkole panieńskiej z płacą roczną w kwocie 200 złr. i dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 50 złr. w. a. dotychczasowej pomocnicy tej szkoły, pani Joannie Seferowiczowej, a posadę pomocnicy z płacą roczną w kwocie 150 złr. i dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 50 złr. w. a. kandydatce pannie Wilhelminie Lewickiej.

— **Brody** d. 13. września. Gdy na posiedzeniu sejmowem d. 11. b. m. wniesiono petycję miasta Brodów o przyzwolenie w drodze ustawodawczej dodatku do podatku konsumcyjnego na cele gminy w wysokości 80% od napojów palonych, a 50% od wyrobu piwa, wniósł poseł miasta Brodów, iż w razie niezałatwienia tej kwestji w bieżącej sesji, majątkowi miasta grozi ruina. Spowodowało to wprawdzie Wys. sejm uznać nagłość sprawy, lecz nie podlega obawie, ażeby stało się precedensem do zaafirmowania żądań komuny.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie:

a) Czyli miasto Brody, obracające największemi kapitałami w kraju, ma odpowiednie fundusze w kasie miejskiej, i czyli są one zrujnowane?

b) Co jest tego właściwym powodem?

c) Czyli żądanie miasta nie przeciąży podatkujących, i jak dalece da się to pogodzić z ustawą?

ad *a*) Zastrzeżenie nagłości przez posła miasta Brodów, jest w zupełnej sprzeczności z tegorocznym budżetem. Figurują tam hojne subwencje w wysokości 4000 złr., a to dla separatycznej męzkiej i żeńskiej żydowsko-niemieckiej szkoły jedna połowa, a na osobny żydowski szpital druga połowa powyższej kwoty. Dodać należy, iż obadwa te prywatne zakłady są wybornie wyposażone, mianowicie szkoły separatyczne aktem fundacyjnym przez pierwszych bankierów miasta, a szpital kapitałami wynoszącemi około 180.000 złr. Do utrzymania prywatnych zakładów są według ustawy gminnej ci obowiązani, w których interesie takowe powstały.

Gdzie szczodrą ręką rozdają się tak znaczne wsparcia, tam finansy muszą być w stanie kwitnącym; jakżeż tu wspominać o bankructwie? To chyba trzebaby posądzić komunę o marnotrawstwo grosza publicznego, za które niepodobna regresować się na niewinnej ludności.

ad *b*) Zawiadowstwo majątkiem miejskim nie grzeszyło bynajmniej zbytnią starannością, ani skrupulatną sumiennością; przeciwnie nie przepomniano o niczem, co tylko dało się zniszczyć i ubocznym widokom poświęcić. Między innemi miasto Brody jest w wykonywaniu połowy propinacji w mieście przeszło od lat 30. Postąpiwszy z tymczasowym przywilejem według słuszności, zwiększyłyby się dochody miasta o 20.000 złr. rocznie, lecz gdy poświęcono go najprzewrotniejszym dążnościom, rozdrapują cały dochód niepowołane do tego ręce. Niechże komuna zostanie pierwej znagloną, podnieść to co depce nogami, a wtenczas nie będzie w potrzebie sięgać po krwawy grosz wycieńczonych kontrybuentów.

Znaczny dochód z rogatek miejskich oddano za roczną sumę 14.000 złr. w cudze ręce, który przy własnej administracji przyniósłby dwa razy tyle.

Porozpożyczano bez dostatecznej hipoteki kapitały miejskie, które w znacznych sumach poprzepadały.

Jeżeli taka dowolność i bezrząd bez odpowiedzialności uchodzą, dlaczegóż ma za te ciężkie grzechy pokutować najuboższa ludność?

ad *c*) Gdy chciwość i niecne cele prywatne gnały na wyścigi za łupem majątku miejskiego, w długim szeregu lat za rządów absolutnych, gnieciono ludność tutejszą niepraktykowanym w państwie Austrjackiem co do wysokości „dodatkiem do podatku konsumcyjnego" na cele gminy. Zaledwie Rada gminna sprowadziła ową wysoką kontrybucję do takich rozmiarów, jak ją ustawa gminna unormowała, petycjonują ojcowie gminy do W. sejmu, aby im nieodbierano i nadal możności szafowania publicznym groszem, lub co więcej, popierania ubocznych celów!

Zaledwie prawda i słuszność rzuciły pierwsze spojrzenie wobec nastającego porządku rzeczy, już przeciwne dążności chcą je sprowadzić na dawne tory i uśpić snem letargicznym!

W mieście Brodach istnieje dotąd podatek od wyszynku, w miejsce opłaty od wyszynku (akcyzy). Podatku tego nie pobiera rząd bezpośrednio, lecz perjodycznie wydzierżawia. Czynsz dzierżawny daje miarę wysokości podatku, który przy licznem współubieganiu wyrównał najwyższej akcyzie. Jeżeli z takiej wygórowanej kwoty opłaca się 20% dodatku dla gminy, jest to dosyć uciążliwe dla zubożałego, pożarami zniszczonego miasta. Podwyższeniem „dodatku" zabija się wprost produkcję, bo gorzelnie wolnego okręgu, dla zbyt wygórowanych opłat, obok sekatur dzierżawcy podatku konsumcyjnego, w braku odbytu przestają być czynne.

Opłata zaś od piwa, o którą komuna upomina się, dotyczy samej produkcji i jest niemożliwą w myśl §. 79. ustawy gminnej.

Zresztą do przyzwolenia pobierania dodatku od podatku wyrobu piwa, zupełna zmiana §. 79. ust. gminnej nastąpićby musiała, a wątpić należy, ażeby Wysoki sejm wyjątek dla miasta Brodów ustanawiać, i jedynie dla tego wyjątku sankcjonowaną już ustawę gminną ponownej sankcji przedkładać zechciał.

Sprawę „dodatku gminnego" rozstrzygnął Wydział brodzkiej Rady powiatowej, przeciw czemu wniesiono odwołanie się do Wydziału krajowego. Spodziewać się należy, iż referent tej trudnej sprawy, a oraz poseł sejmowy, da w tej mierze obszerne wyjaśnienie.

W rażącej sprzeczności zostaje poseł Hönigsmann ze swymi wyborcami co do sprawy językowej. Gdy pierwszy przemawiał na sejmie za rozszerzeniem krajowego języka w sądach i urzędach, to projekt do ustawy językowej niemało napsuł krwi tutejszym żydowsko-frankfurckim, wielkim i małym bankierom, wielkim i małym handełesom i spedytorom.

Brodzka Germania ujrzała się w swoich pierwszych prawach zagrożoną. Myśl ta, iż dziatki jej, tu zrodzone i na tej ziemi wzbogacone, będą musiały pobierać nauki w krajowym języku, który dla nich jest tak obcy, jak dla nas hotentocki, wprawiła ją w oburzenie. Niemniej też myśl, iż sąd może wobec germańskiego żydka urzędować po polsku, jest dla nich nie do pojęcia. Wszak ani w Frankfurcie ani w Lipsku nie słychać o podobnych bezprawiach! Żydowska Germania chciała w swem oburzeniu wystąpić z petycją przeciw tym niewczesnym zachciankom, odbyła nawet w tej mierze poufne narady, — wtem chce nieszczęście, iż niepoczesna sprawa „dodatku gminnego" przyszła na stół, musiano więc dla niej poświęcić sprawę językową, bo tu rzecz chodzi.... o pieniądze.

Wkrótce Germania tutejsza petycjonować będzie do pana Bismarka, aby Brody wraz z wolnocłowym okręgiem zmieniono w *Furstenthum Barthausen*, i wcielono do Związku północno-niemieckiego!

Ostatnie wiadomości.

Gdy *N. freie Presse*, organ przedlitawskiego ministerstwa, rzuca pioruny na sejm galicyjski, stara *Presse*, organ p. Beusta, od wczoraj zrobiła zwrot do tranzakcji z Polakami. Jużto *Presse* stara pisząc o rozprawach adresowych, niema pojęcia o stronnictwach w sejmie naszym. Zyblikiewicza nazywa przywódzcą torysów, gdy wiadomem jest dobrze, iż on przeciwnie podczas rozpraw nad adresem i wnioskami walczył głównie, prowadził całą większość sejmową przeciw torysom, którzy wystąpili z kompromisowym wnioskiem, i jemu właśnie zawdzięczać głównie należy zwycięztwo wniosków komisji w sejmie.

Piątkowe wieczorne dzienniki wiedeńskie nie donoszą nic stanowczego o rozwiązaniu krizys ministerjalnej. O odroczeniu podróży cesarskiej dowiaduje się taki dziennik, jak *Neue fr. Presse*, ze Lwowa, i dopiero przy końcu numeru potwierdza wiadomość, otrzymaną przedtem telegrafem ze Lwowa. Przytem zwracamy uwagę, że dzienniki wiedeńskie dla większego tylko efektu piszą, że podróż jest zaniechana, chociaż urzędowne doniesienie brzmi: odłożona.

Do *Pester Lloyda* telegrafowano we czwartek z Wiednia: „Kryzis przeszła. Żądania Polaków zostaną sprowadzone na drogę konstytucyjną. Jeźli Auersperg nie pojedzie z cesarzem do Galicji, będzie mu towarzyszył Giskra. W kołach polskich uspokojono się".

W piątek odbyła się konferencja ministerjalna w sprawie galicyjskiej.

We czwartek pouchwalały sejmy w Bernie i w Opawie powysyłać deputacje dla powitania przejeżdżających cesarstwa.

Z Hiszpanii niema żadnej donioślejszej wiadomości. Z drobniejszych szczegółów, jakie zawierają najnowsze doniesienia ztamtąd, znać, że powstanie gwałtownie się wzmaga.

Dyrektora poczt i telegrafów w Rumunii, Falcoyana, dymisjonowano wraz z dwoma jakimiś prefektami za to, iż wydało się, że kilka osób brali na tortury. (?)

Rząd grecki gwałtem zażądał wyprawiać wychodźców kandyjskich do Krety napowrót.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 26. września (wieczór.) Sytuacja się wyjaśnia. Usposobienie pojednawcze w ministerstwie bierze górę. Jeźli sejm pozostanie na drodze legalnej, i wyszle do Rady państwa, to nie będzie rozwiązany. Cesarstwo pojadą wkrótce do Galicji.

Praga d. 26. września. Wniosek, aby podpisanych na deklaracji czeskiej posłów odsądzić od mandatów, został jednogłośnie przyjęty. Po przemowach marszałka krajowego i namiestnika, który podnosił konieczność trzymania się konstytucji, nastąpiło zamknięcie sejmu pragskiego przy okrzykach uniesienia na cześć cesarza.

Peszt d. 26. września. Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu Izby niższej wystąpili protestanci przeciw projektowi ustawy o szkołach ludowych. Pulszky przemawiał silnie za rozdziałem szkoły od kościoła. Radykały, deakiści i kilku z lewicy stanęli po stronie Pulszkyego.

Paryż d. 27. września. Według doniesieniu *Siecla*, eskadra powstańców znajduje się obecnie z korpusem armii, 20 tysiącami karabinów i jenerałem Primem w drodze do Barcelony. Od granicy hiszpańskiej donoszą: Królowa żądała osobiście od deputowanych prowincji Biskai uzbrojenia prowincji, ale prowincja odmówiła.

Lwów dnia 26. września. Na wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne czterech gatunków zboża i innych artykułów, a mianowicie: Mierzyca pszenicy 86fnt. 4.18, żyta 81fnt. 3.15, jęczmienia 70fnt. 2.86, owsa 50fnt. 1.64, hreczki 2.68, grochu 3 złr., ziemniaków 79 c., cetnar siana 1.16, słomy w okłotach 92 c., sąg drzewa bukowego 10.76, sosnowego 7.64.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

Sprawa sejmu wobec kraju i centralistów.

Centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie, osobliwie ministerjalne, rozpięło wszystkie żagle do ataku na sejm galicyjski, z kraju sekunduje mu od prawicy „najuczciwszy“ *Czas*, a od lewicy „my opozycja“. W sejmie przy trzeciem czytaniu, (wyjąwszy Smolkę, Borkowskiego i kilku urzędników), głosowali wszyscy za adresem i rezolucją, nawet ci, co byli za wnioskami Smolki, Sapiehy, Potockiego, aby okazać solidarność narodową, skoro raz sejm większością głosów przyjął adres i rezolucję w drugiem czytaniu. Poza sejmem kraj staje za uchwałami sejmu, i już kilka Rad powiatowych oświadcza swe uznanie sejmowi za postanowienia, powzięte w sprawie adresu i rezolucji. Tylko skrajne od prawicy i lewicy dwa dzienniki nie zrozumiały obowiązku zszeregowania się całego kraju w obronie zaatakowanego przez ministerstwo i centralistów sejmu, a elukubracje *Czasu* przeciw uchwałom sejmowym, służą centralistom za najsilniejsze argumenta przeciw Polakom, służą za dowód, że sejm nie jest prawdziwą kraju reprezentacją, więc uchwały jego pominąć a sam sejm rozwiązać trzeba.

Zaprawdę. opłakany jest w kraju stan dziennikarstwa, jeźli w takiej chwili nie umie pojąć swoich obowiązków. Przekonani jesteśmy, że ani *Czas* nie jest zapłaconym przez ministerstwo organem, aby podkopywał powagę sejmu u osób umiarkowanego stronnictwa, ani *Dziennik Lwowski* nie jest płatnym przez Moskwę, aby podkopywał powagę sejmu u goretszych, zapaleńszych, i pchał ich do anarchii. Tylko zacietrzewienie się w jednostronnym kierunku, i ztąd zwichnięcie pojęć, zdołało w obu tych pismach podobne fatalne wyrodzić kierunki.

Ale obecnie nadchodzi chwila dla nas tak ważna, że należy całemu krajowi skupić się około jednej myśli, obrony sejmu, w obronie zaatakowanych przez ministerstwo i centralistów uchwał sejmowych. Tylko wtedy, gdy nastąpi takie skupienie się wszystkich w około sejmu i jego uchwał, może sejm wytrwać na zajętem stanowisku, a kraj dójść do wytkniętego w uchwałach sejmowych rozszerzenia autonomii.

W sejmie walczyły stronnictwa z sobą o swe wnioski do uchwał, a gdy komisarz rządowy w imieniu ministerstwa oświadczył się przeciw uchwalonym w drugiem czytaniu adresowi i rezolucjom, wszyscy niezawiśli posłowie, z wyjątkiem dwóch — tak ci co szli dalej niż większość, jak ci co nie radzili sejmowi iść tak daleko jak szedł, a pozostali w mniejszości — w trzeciem czytaniu głosowali z większością, oświadczając tem swoją solidarność z uchwałami powziętemi. Tak samo stało się i po za sejmem w kraju, tak się powinno było stać i w dziennikarstwie. Zdrowy zmysł polityczny objawił się w tym względzie w sejmie i w kraju, ale nie objawił się dotąd w *Czasie* i w *Dzienniku Lwowskim*.

Sejm stanął w opozycji do obecnego ministerstwa, do obecnego systemu. Ministerstwo przez swe organa wypowiada mu walkę. W Wiedniu waży się sprawa. A w kraju dwa dzienniki polskie rozbijają siłę odporu narodowego! Czyż to nie smutny stan rzeczy?

Żywiąc nadzieję, iż oba te dzienniki zrozumieją obecne położenie kraju i zastosują się do koniecznej w podobnem położeniu solidarności narodowej, przejdziemy do określenia taktyki, jaką przeciwnicy nasi rozwijają w Wiedniu.

Najpierw uderzają na sejm, iż powziął uchwały nielegalne, niekonstytucyjne, iż zamierza do obalenia ustawy grudniowej i t. p. Pokazało się jednak wkrótce, iż sejm ani kroku nie zszedł z legalnej swej podstawy, że w drodze konstytucyjnej żąda zmian ustawy grudniowej i w tym celu sformułował swe wnioski do Rady państwa. Zmiarkowano więc, że zarzutami nielegalności, niekonstytucyjności uchwał sejmowych niepodobna będzie dalej walczyć z sejmem naszym, osobliwie gdy zmiarkowano zarazem, że w sferach wyższych objawia się chęć popierania tych uchwał, skoro się zupełna ich legalność wykaże. Więc przeciwnicy nasi zmienili w lot taktykę swą zaczepną, i już nie zaprzeczają legalności konstytucyjnej uchwałom sejmowym, lecz chwycili za broń, której przeciwko nam skutecznie używano za Metternicha, Bacha, Schmerlinga. Oto wołają w niebogłosy nie już na nielegalność uchwał sejmowych, lecz na rewolucyjność mów niektórych, mianych w sejmie! Przekręcają słowa, ustępy całe, aby dowieść, że Polacy myślą o oderwaniu się od Austrji. Perfidja ta nie zna granic żadnych. Nawet w mowie namiestnika, przekręconej w jednym ustępie zupełnie w pismach wiedeńskich, wykazują zdradę stanu! A zmianę tej taktyki zaczepnej wykonało dziennikarstwo wiedeńskie jednego dnia, pozawczoraj, widocznie na komendę! Nie udało się przed koroną oczernić sejmu i kraju o nielegalność uchwał, więc z innej beczki zaczęto działanie! Nie było to zdradą stanu, gdy ministrowie austrjaccy na festynie strzeleckim w Wiedniu podnosili toasty na cześć jedności niemieckiej i na tę nutę stroili koperczaki do Niemców z Rzeszy, do przyszłej jedności niemieckiej. Ale gdy jeden lub drugi z posłów sejmowych polskich wspomniał o narodowej jedności Polaków, to choć uchwały sejmu są legalne, przecież sejm jest buntowniczy, do oderwania Galicji od Austrji dążący! Nawet szpiegi policji metternichowskiej nie szli nigdy w podobnych ohydnych wywodach tak daleko, jak *N. fr. Presse* i *Presse* itd. W całym świecie za odezwanie się pojedynczych mowców w sejmach nie robią odpowiedzialnym całego sejmu, całego kraju. Sejm wszędzie przemawia jedynie uchwałami swemi do korony i do kraju, i tylko za uchwały swoje odpowiada. Centraliści ministerjalni w Wiedniu czynią przeciwnie. Za to co Smolka, Borkowski lub Sapieha Adam powiedział, rzucają anatemat na sejm cały! Że kilka głów w sejmie marzy o możliwości skupienia ziem polskich pod dynastją habsburgską, i kilka w tym duchu mglistych ogólników rzuciło w sejmie: to przewrotne dziennikarstwo wiedeńskie wytłumaczyło te mgliste ogólniki w ten sposób, iż sejm zdąża do oderwania Galicji od Austrji! Że sejm i kraj dąży do oswobodzenia się w legalnej drodze od panowania centralistów i pragnie, aby nie centraliści, lecz kraj sam w sprawach — nie wspólnych — lecz krajowych postanawiał: to centralistyczne dziennikarstwo przekręca tę dążność jako zdradę stanu, jako zamach oderwania się od państwa, jako bunt przeciw koronie!

Czynności sejmowe.

Sprawozdanie komisji edukacyjnej z projektu do ustawy o seminarjach nauczycielskich, wniesionego do Wysokiego sejmu przez Wydział krajowy:

(Dokończenie.)

Ustawa obowiązująca królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem o seminarjach nauczycielskich.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1. W królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, założone będą seminarja nauczycielskie, jako osobne zakłady, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich i miejskich, a to na teraz w liczbie dotychczasowych siedmiu preparand.

Seminarja te będą bądź wyższemi o trzech, bądź niższemi o dwóch całorocznych kursach.

Rodzaj seminarjów i miejsca, w których będą umieszczone, oznaczy Rada szkolna krajowa.

§. 2. Dla odbywania ćwiczeń praktycznych w nauczaniu i nabywaniu wprawy w obchodzeniu się z młodzieżą, tudzież dla bezpośredniego obznajomienia seminarzystów z urządzeniem, trybem i zawiadowaniem szkołą, połączona będzie z każdem seminarjum szkoła ludowa.

§. 3. W seminarjach wyższych wykładane będą następujące przedmioty obowiązkowe:

1. Nauka religii.
2. Język polski.
3. „ ruski.
4. „ niemiecki.
5. Arytmetyka z uwzględnieniem rachunkowości przemysłowo-rolniczej.
6. Geometrja.
7. Geografia i historja ze szczególnem uwzględnieniem kraju ojczystego.
8. Nauki przyrodnicze, przedewszystkiem w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, do technologii, tudzież zachowania zdrowia człowieka.
9. Psychologia, jako nauka przygotowawcza do
10. Pedagogiki w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie.
11. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauki o gospodarstwie społecznem, objaśnione datami ze statystyki krajowej i austrjackiej.
12. Wiadomości o konstytucji krajowej ze szczególnem uwzględnieniem instytucyj autonomicznych.
13. Kaligrafia.
14. Rysunki.
15. Spiew i muzyka.
16. Gimnastyka.

Jeżeli w miejscu, gdzie jest seminarjum, znajduje się zakład głuchoniemych, seminarzyści mają się obznajomić z metodą udzielania im nauki.

§. 4. W seminarjach nauczycielskich niższych następujące przedmioty są obowiązkowe:

1. Nauka religii.
2. Język polski.
3. „ ruski.
4. „ niemiecki.
5. Arytmetyka i geometrja z uwzględnieniem zasad miernictwa praktycznego.
6. Geografia krajowa i powszechna, historja krajowa w zarysie w połączeniu z wiadomością o konstytucji krajowej i instytucjach autonomicznych.
7. Elementarne wiadomości z nauk przyrodniczych.
8. Rolnictwo i ogrodnictwo praktyczne.
9. Powinności nauczyciela wiejskiego, co do wychowania młodzieży i udzielania nauki.
10. Kaligrafia i początki rysunku geometrycznego.
11. Śpiew.
12. Gimnastyka.

§. 5. Nauka gry na organach, tudzież rytuałów kościoła gr. kat. będzie obowiązkową dla uczniów, którzy się na nią zapisawszy odpowiednie okażą zdolności.

§. 6. Uczniowie wyznań akatolickich pobierają naukę religii prywatnie i obowiązani są tak przy rocznych promocjach, jak przy egzaminie po ukończeniu seminarjum wykazać się świadectwem przełożonych swojego wyznania, że posiadają odpowiednie wiadomości religii.

§. 7. Dla uczniów starozakonnych ustanawia się do nauki religii i języka hebrajskiego, nauczyciela osobnego przy seminarjach wyższych. Uczniowie seminarjów niższych wykażą się świadectwami przełożonych, jak akatolicy (§. 6.).

§. 8. Szczegółowy rozkład nauk na kursy i tygodniowe godziny, tudzież zakres każdego przedmiotu naukowego wskaże Rada szkolna krajowa w osobnej instrukcji.

§. 9. Do wykładów w seminarjach użyty będzie język polski i ruski w takim stosunku, jaki Rada szkolna krajowa dla każdego seminarjum uzna za odpowiedni.

§. 10. Koszta założenia i utrzymania seminarjów nauczycielskich, tudzież zaopatrzenia ich w potrzebne przybory naukowe, ponosi fundusz szkół normalnych.

§. 11. Przy seminarjach nauczycielskich wyższych ustanawia się następujące posady:

Dyrektora, trzech nauczycieli i katechety.

Przy seminarjach niższych posady:

Dyrektora, dwu nauczycieli i katechety.

Przy seminarjach wyższych, we Lwowie lub w Krakowie umieszczonych, pobierać będą:

Dyrektorowie po 1.200 złr. w. a. płacy rocznej.
Nauczyciele „ 1.000 „ „ „ „
Katecheci „ 800 „ „ „ „

Przy takich samych seminarjach po innych miastach:

Dyrektorowie po 1.100 złr. w. a.
Nauczyciele „ 900 „ „
Katecheci „ 700 „ „

Przy seminarjach niższych pobierać będą:

Dyrektorowie po 1.000 złr. w. a.
Nauczyciele „ 800 „ „
Katecheci „ 600 „ „

Przy seminarjach wyższych i niższych o uczniach różnych obrządków, ustanowieni będą dwaj katecheci z równą w powyższej skali oznaczoną płacą.

Do każdego seminarjum dodani będą według potrzeby pomocnicy, których liczbę i płacę oznaczy w każdym razie Rada szkolna krajowa.

Dyrektorowie i nauczyciele pobierać będą w pierwszych dwudziestu latach, od otrzymania stałej posady przy seminarjum zacząwszy, co pięć lat dodatek w kwocie 100 złr. w. a.

§. 12. Nauczyciele i katecheta (lub katecheci) pod przewodnictwem dyrektora, pod którego zarządem zostaje i szkoła do seminarjów przyłączona, tworzą zgromadzenie nauczycielskie, którego prawa i obowiązki opisze Rada szkolna krajowa.

§. 13. Seminarja nauczycielskie należą do kategorji szkół średnich a dyrektorowie i nauczyciele, przy nich stale umieszczeni, liczą się do tej samej klasy dyet, co dyrektorowie i nauczyciele szkół średnich.

§. 14. Mianowanie dyrektorów, nauczycieli i pomocników przy seminarjach, tudzież ich czasowe lub stałe oddalenie i przenoszenie na stan spoczynku, należy do Rady szkolnej krajowej, jako najwyższej nad seminarjami nauczycielskiemi władzy nadzorczej, dyscyplinarnej i wykonawczej.

Kwalifikację, jaką się wykazać mają dyrektorowie i nauczyciele przy seminarjach, określi na teraz Rada szkolna krajowa.

Wpływ biskupów na mianowanie katechetów, tudzież ich udział w zatwierdzaniu książek do nauki religii, pozostaje nietknięty.

§. 15. Uczeń, zgłaszający się o przyjęcie do seminarjum nauczycielskiego, powinien:

1) mieć ukończonych przynajmniej lat 16;

2) być wolnym od jawnych wad fizycznych, któreby przeszkadzały w przyszłym zawodzie;

3) wykazać się zaświadczeniem moralności i skreślić przebieg życia, a wreszcie

4) poddać się egzaminowi wstępnemu. Egzamin ten, ustny i piśmienny, który bliżej określi Rada szkolna krajowa, ma okazać stopień rozwoju umysłowego, odpowiedni wiekowi ucznia, i dostateczne przygotowanie do pobierania nauk, w seminarjum przepisanych.

§. 16. Przyjęcie do seminarjum odbywa się z początkiem roku szkolnego.

W ciągu roku zezwolić może wyjątkowo na przyjęcie ucznia tylko Rada szkolna krajowa.

Kandydaci starsi, od 18 lat począwszy, mogą być przyjęci na kurs wyższy do seminarjum na mocy egzaminu wstępnego i dopełnienia warunków, pod 1. 2. i 3. §. 16. wymienionych.

Każdy uczeń, wstępujący do seminarjum, płaci 1 złr. w. a. na powiększenie zbiorów naukowych zakładu.

§. 17. Z końcem roku szkolnego postanawia zgromadzenie nauczycieli pod przewodnictwem dyrektora o promocji uczniów do kursu wyższego.

Uczniowie, niekwalifikujący się do promocji, powtarzać mogą kurs tylko przez rok jeden.

§. 18. Po ukończeniu ostatniego kursu seminarjum uczeń podda się egzaminowi, celem uzyskania świadectwa uzdolnienia na kandydata do stanu nauczycielskiego.

Egzamina, stanowiące o uzdolnieniu abiturjentów, odbywają się przy każdem seminarjum z końcem roku szkolnego przed komisją, mianowaną przez Radę szkolną krajową w sposób, który taż Rada bliżej określi.

Uzdolnienie przyznane będzie abiturjentom podług rodzaju seminarjum, w którem pobierali nauki.

§. 19. Do składania egzaminów na kandydatów nauczycielskich przypuszczeni będą nietylko uczniowie seminarjów, lecz i tacy, którzy się kształcili prywatnie.

Uczniowie prywatyści, zgłaszający się do takich egzaminów, winni mieć wiek odpowiedni (ukończony przynajmniej rok 18, względnie 19). wykazać się świadectwem moralności, a po złożonym z pomyślnym skutkiem egzaminie, odbyć w szkole do seminarjum przyłączonej przynajmniej trzechmiesięczną praktykę; poczem wydane im będzie świadectwo.

Duchowni, lub ukończeni teologowie, wykazawszy się dobremi świadectwami nauk teologicznych, a zwłaszcza świadectwem pedagogiki, metodyki i katechetyki, mogą zostać pomocnikami lub tymczasowymi nauczycielami. Stałą posadę otrzymają po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego (§. 20.).

§. 20. Świadectwo uzdolnienia nadaje kandydatowi prawo do posady pomocnika lub tymczasowego nauczyciela przy szkole ludowej.

Po trzech a najdalej czterech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim, winien każdy kandydat nauczycielski poddać się egzaminowi kwalifikacyjnemu.

Kandydat, który złożywszy egzamin uzdolnienia, przez trzy następne lata nie był w praktyce przy szkole publicznej, poddać się ma powtórnemu egzaminowi, jeźli chce otrzymać tymczasowe miejsce przy szkole.

Kandydat, który po trzech lub czterech latach praktyki w publicznym zawodzie nauczycielskim nie stawi się do egzaminu kwalifikacyjnego, lub go nie zda, traci uzyskane na mocy pierwszego egzaminu prawo do tymczasowego nauczycielstwa.

§. 21. Osobne komisje egzaminacyjne, każdorazowo przez Radę szkolną krajową mianowane, egzaminować będą kandydatów po odbytej praktyce dla udzielenia im stałej kwalifikacji nauczycielskiej niższej lub wyższej, podług przyznanego im poprzednio uzdolnienia.

Komisje egzaminacyjne zbierać się będą co rok w terminach, przez Radę szkolną krajową oznaczonych i na trzy miesiące wprzód publicznie ogłoszonych.

Miejsca, w których za każdym razem zbierać się będą komisje, tudzież program egzaminów kwalifikacyjnych, wskaże również Rada szkolna krajowa.

§. 22. Do składania egzaminu kwalifikacyjnego i uzyskania stałej kwalifikacji potrzebne jest zaświadczenie uzdolnienia na kandydata, odbyta przynajmniej trzechletnia praktyka w charakterze pomocnika lub tymczasowego nauczyciela przy szkole publicznej, i zaświadczenie o nienagannem sprawowaniu się i pełnieniu obowiązków podczas praktyki, wydane przez odpowiednią zwierzchność szkolną.

§. 23. Oprócz seminarjów nauczycielskich publicznych zakładane być mogą seminarja prywatne przez osoby, które się wykażą potrzebnem do tego uzdolnieniem.

Zakłady tego rodzaju, jeźli w punktach zasadniczych zgadzają się z planem seminarjów publicznych, a dyrektorów i nauczycieli podają do zatwierdzenia Radzie szkolnej krajowej, mogą być uznane za publiczne z prawem wydawania świadectw.

Nadzór nad takiemi zakładami należy do Rady szkolnej krajowej.

§. 24. Prócz punktów, powyżej w osobnych paragrafach wymienionych i Radzie szkolnej krajowej pozostawionych do załatwienia, taż Rada określi bliżej:

stosunek seminarjów do szkół ludowych, do tychże seminarjów przyłączonych,

sposoby kształcenia dalszego nauczycieli, już w zawodzie szkolnym ustalonych,

warunki, pod jakiemi uczeń z kursu seminarjum niższego przejść może na kurs seminarjum wyższego, lub kandydat ukończywszy seminarjum niższe, uzupełnić może wykształcenie swe w seminarjum wyższem,

przepisze miarę oceniania postępu uczniów i kandydatów, tudzież formę świadectw,

wyda rozporządzenia, normujące stan przejścia z dotyczasowych stosunków w stosunki nowe, jakie wynikną ze zaprowadzenia seminarjów jako nowych zakładów nauczycielskich i trybu nowego kształcenia nauczycieli,

a w ogóle oznaczy wszystkie bliższe szczegóły, nieodłączne od zaprowadzenia nowych instytucyj, i wyda podwładnym organom potrzebne do tej ustawy instrukcje.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Osobnem pismem upomniał się br. Eötvös u rządu przedlitawskiego, aby doktorowie medycyny, którzy osiągnęli stopień na uniwersytecie peszteńskim, równych praw używali na terytorjum przedlitawskim, jak doktorowie każdego innego austrjackiego uniwersytetu. Minister oświaty, dr. Hasner, oddał tę sprawę do rozbioru komitetowi, złożonemu umyślnie w tym celu z pięciu doktorów wiedeńskiego fakultetu medycznego. Komitet ukończył już swoje prace i przedłożył ministerstwu memorjał, w którym objawia przekonanie, że doktorowie medycyny wszystkich wszechnic przedlitawskich powinni w państwie jednakowych używać praw, bo dotychczas doktorom innych uniwersytetów przedlitawskich niewolno było wykonywać praktyki lekarskiej we Wiedniu. Komitet proponuje jednak, aby tę równość zaprowadzono pod tym tylko warunkiem, jeźli we wszystkich przedlitawskich uniwersytetach będzie zaprowadzony jednakowy plan wykładów nauk medycznych i rygorozów z tej umiejętności. Na propozycję węgierskiego ministra oświaty, aby i węgierskim lekarzom przyznać jednakowe prawa z lekarzami przedlitawskimi, zgodził się komitet, z tem jednak zastrzeżeniem, aby osobny układ międzynarodowy między Węgrami a Austrją tę równość utwierdzić musiał, jeźliby zaszły jakie zmiany w uniwersyteckich przepisach egzaminacyjnych we Węgrzech lub w Austrji.

Ministerjum finansów we Węgrzech proponuje podwyższenie listy cywilnej cesarza ze strony Węgier o 150.000 złr., a to na pokrycie kosztów podróży galicyjskiej.

Nieograniczona swoboda obywatelska, jaka obecnie panuje we Węgrzech, wywołuje wiele objawów skrajnych usposobień, które rządom absolutniejszym bardzo wiele dałyby do myślenia. A gdy im nikt nie przeszkadza, błysną fajerwerkowem światłem i gasną własną niemocą. Objawy te słusznie można przyrównać do chorobliwych wyrzutów na ciele, przez które wyropią się tylko niezdrowe soki, przezco tylko wzmacnia się organizm. Do jednego z podobnych objawów zaliczyć można jakiś program, pokryty dość znaczną liczbą podpisów, a wymierzony przeciwko polityce Deaka, który obiega właśnie komitaty Zala i Somogy, zkąd pochodzą Deak i Somsich, filary panującego obecnie we Węgrzech systemu. Nikt nie przeszkadza krążeniu tego prowokacyjnego pisma, bo oparty na woli większości narodu system nie potrzebuje się obawiać walk stronnictw.

Na wniosek Deaka miał sejm węgierski odbyć w sobotę wieczorem posiedzenie tajne, na którem Deak wniósł wypracowany przez siebie projekt do ustawy o szkołach ludowych, więcej przystósowany do życzeń niekatolików, jak projekt ministerjalny. W razie przyjęcia elaboratu Deaka, ma br. Eötvös cofnąć swoje przedłożenie.

Kongregacja komitatu zagrzebskiego wystosowała do sejmu adres dziękczynny za przyjęcie ugody z Węgrami. Dziś ma obradować sejm zagrzebski nad kwestją, do kogo ma należeć Rieka, to jabłko niezgody między Węgrami a Kroacją.

Komisja edukacyjna sejmu niższo-austrjackiego wniosła, aby duchowieństwo niemiało głosów wirylnych w miejscowych nadzorach szkolnych, niewykluczając jednak możliwości wybrania ich do komitetu. W podobnym duchu zapadła uchwała i w sejmie wyższo-austrajckim.

Sejm pragski zajmuje się obecnie budżetem krajowym.

Sejm morawski obraduje nad kwestją propinacyjną.

Sąd ołomuniecki wysłał do tamtejszego biura konsystorjalnego komisarza, z żądaniem wydania aktów sądowych małżeńskich. Lecz zamiast aktów, wręczył mu kanclerz pisemny protest przeciwko kompetencji władz świeckich do rozstrzygania w sprawach małżeńskich.

Rząd austrjacki robi teraz starania, aby zatarły się nieporozumienia między stolicą apostolską a gabinetem wiedeńskim, które spowodowało naruszenie stypulacyj konkordatowych przez ustawy wyznaniowe. Wbrew więc przeciwnym pogłoskom, ma być wkrótce zamianowany ambasador austrjacki w Rzymie. *Pall-Mall-Gazette* twierdzi, że posadę tę obejmie br. Ottenfels.

Niemcy. W Sztuttgardzie odbył się obecnie zjazd niemieckiego stronnictwa ludowego. Jak wszystkie zjazdy niemieckie politycznej natury, tak i ten miał charakter pangermanistyczny, i radzono nad sposobami politycznego zjednoczenia wszystkich szczepów niemieckich. Niemcy austrjaccy okazali tyle taktu, że nie wzięli udziału w zjeździe. Tylko kilku przywódców niemieckiej demokracji austrjackiej wyraziło listownie swoje sympatje dla zjazdu, w imię których zjazd się zebrał.

Hiszpania. O wzmagającem się powstaniu w Hiszpanii mamy parę nowych szczegółów. I tak donosi francuzki *Monitor*, że w Barcelonie nie zaburzono publicznego porządku, gdyż władze rządowe przedsięwzięły energiczne środki ostrożności. Kilka podejrzanych osób uwięziono bez oporu. Wiadomości nadeszłe z Katalonii brzmią także pomyślnie dla hiszpańskiego rządu, lecz za to w Tarrakonie objawia się pewne wzburzenie umysłów. Tak daleko sięgają informacje francuzkiego organu. Mniej pomyślnie brzmią wiadomości, podane przez urzędową *Gazetę* madrycką. I tak mówi ona, że w Leon, Alicante i Asturji ukazały się liczne powstańcze oddziały, tudzież, że Malaga, Bejar, Alcoy oświadczyły się za rewolucją. Prócz tego powstańcy obsadzili na nowo Kordubę. Mosty na Quadalquiwirze przerwano, a szyny pod żelazną koleją wszędzie pogruchotano. Kilkadziesiąt oddziałów pojawiło się w Katalonii, Manchii i Andaluzji, które wzięły sobie za zadanie zamykać wszędzie drogi, aby w ten sposób tamować wojsku komunikację. Dnia 25. bm. wyszły z Madrytu posiłki dla margrabiego Novaliches. W stolicy obiegała pogłoska dnia 26. bm., że wyspy Balearskie podniosły sztandar rokoszu. Oficerowie floty obowiązali się piśmienie, że żaden z nich nie przyjmie jakiejkolwiek nagrody za wyswobodzenie ojczyzny. Telegram, który w Paryżu otrzymano z Kadyksu, na Lizbonę, donosi, że w mieście tem znajdowali się Prim, Serrano i inni dowódcy powstania jeszcze od 19. bm., i że parowiec „Dumbarton" udał się ku hiszpańskim wybrzeżom ze znacznym zapasem broni dla powstańców.

Z Londynu donoszą, że Prim opuścił to miasto jeszcze d. 12. września.

La France dowiaduje się od granicy, że d. 23. b. m. kilku hiszpańskich wychodźców chciało przedrzeć się do swej ojczyzny koło Saint-Gaudens, lecz władze francuzkie uwięziły ich niezwłocznie i internowały w miejscach, położonych zdala od granicy.

Królowa bawi ciągle w San Sebastian. Według paryzkiego *Figaro*, admirał Topete rozpoczął działania o dwa dni wcześniej aniżeli to było ułożone między przywódcami ruchu. Właściwy plan był ten, że chciano uwięzić królowę na pokładzie okrętu, który ją miał powieźć do Biarritz, a potem zmusić ją do wylądowania w Brest. Niezwłocznie po dokonaniu tego czynu powstanie miało wybuchnąć na wszystkich punktach półwyspu. Jeden z korespondentów, piszących do *l'Evenement* z San Sebastian, podaje za fakt historyczny, że królowa rzekła do Gonzalesa Bravo: „Gdybym mogła nosić pantalony, nie wahałabym się ani chwili wrócić do mej stolicy." Inny znów korespondent zapewnia, że Izabela przemówiła temi słowy do nowego prezydenta gabinetu, marszałka Conchy: „Pozostanę tu, i to tak długo, dopóki ci rozbójnicy nie zostaną pokonani. Jeśli zaś ulegnę, to udam się do Francji i będę się czuła szczęśliwą, żem wzięła rozbrat z tym zbójeckim i tyrańskim narodem".

Poczta krąży jeszcze regularnie między Madrytem a francuzką granicą. *Le Temps* ma przed sobą listy z hiszpańskiej stolicy, sięgające po d. 22. b. m. Dowiadujemy się z nich, że umysły w Madrycie są ciągle wzburzone, że wojska wychodzą ciągle w południowe prowincje, że rząd utworzył obywatelski korpus bezpieczeństwa, liczący ośm tysięcy ludzi, którzy okazują się wierniejszymi (?) aniżeli wojsko, i że nieobecność królowej wraz z jej mężem, oddziaływuje najfatalniej na masy prostego ludu.

Rewolucyjny komitet madrycki wydał następującą proklamację, o której treści już nas zawiadomił paryzki telegram:

„Zważywszy, że wszelki opór przeciw rewolucji jest bezskutecznym; że nawet owi żołnierze, którzy wyrośli w dyscyplinie, nie powinni przelewać krwi swych towarzyszów broni i współobywateli — gdyż oni podnieśli się z miłości dla swej ojczyzny, aby obalić niemoralny, znienawidzony i tyrański rząd: rozporządza madrycki komitet rewolucyjny: Każdy wojskowy, bez względu na jego stopień, który się ośmieli strzelać na lud lub wojsko, będzie uznany za zdrajcę i jako taki osądzony.

„Madryt 20. września r. 1868."

Kronika.

— **Mianowania.** Na podstawie rozporządzenia c. k. ministerjum spraw wewnętrznych, został Alojzy Uhle mianowany sędzią powiatowym w Stanestie, a jego dotychczasową posadę komisarza przy bukowińskiej komisji serwitutowej objął sekretarz namiestnictwa tamtejszego Karol Seifert. Mianowano także miejscowym komisarzem dla spraw serwitutowych w Gurahumorze Antoniego Keschmana, a Henryka Różę prowizorycznie adjunktem konceptowym.

— **Paryż** d. 26. września 1868, rue Racine 7.

Nr. 431. Do szanownej redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Z upoważnienia Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu z dnia 20. września r. b., mam honor upraszać szanowną redakcję *Gazety Narodowej* o umieszczenie w szpaltach swego dziennika wyroku, zapadłego w sprawie podpułkownika Krysińskiego Karola, a który poniżej załączam.

Pisarz Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu:
Henryk Jędrzejewicz, podpułkownik.

Wyrok w sprawie podpułkownika Krysińskiego Karola.

My niżej podpisani, składający sąd honorowy, wybrany z łona Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu, na posiedzeniu nadzwyczajnem Towarzystwa w dniu 20. czerwca r. b.:

rozpatrzywszy prośbę, wniesioną do Towarzystwa naszego w dnin 12. czerwca r. b. przez podpułkownika Krysińskiego Karola, członka Towarzystwa, aby sąd rozpoznał zarzuty, jakie mu robią z powodu wyjazdu jego do Galicji w miesiącu maju r. b.;

zważywszy, że podpułkownik Krysiński w prośbie swej do Towarzystwa, jakoteż na posiedzeniu sądu w dniu 29. czerwca r. b. oznajmił, iż poddaje się bezwarunkowo wyrokowi, jaki sąd w tej sprawie wyda;

wysłuchawszy ustne zeznania, pod zapewnieniem słowa honoru 13tu świadków i przeczytawszy piśmienne świadectwa 5ciu innych świadków;

rozpatrzywszy dokumenta różne w rozpoznanej przez nas sprawie;

wysłuchawszy zeznania podpułkownika Krysińskiego co do wszystkich faktów, dotyczących tej sprawy;

wysłuchawszy opinij, najprzód obrońcy interesów Towarzystwa naszego, a następnie obrońcy podpułkownika Krysińskiego;

rozważywszy wszystkie zebrane w taki sposób fakta i opinie, i mając na uwadze całą ważność rozpatrywanej sprawy, która z jednej strony dotyczy najwyższych interesów narodowych, z drugiej ma na celu obronę honoru podpułkownika Krysińskiego, kolegi naszego z Towarzystwa i zasłużonego krajowi obywatela;

wziąwszy na uwagę akt oskarzenia, sformułowany przez obrońcę interesów Towarzystwa, po zbadaniu początkowem głównych faktów, tej sprawy dotyczących, i który to akt brzmi w następujących słowach:

„Podpułkownik Krysiński obwinionym został:

„1) o wyznawanie zasad, że Polska nie może być wolną inaczej, jak przez Moskwę, i że dlatego powinniśmy pod przewodnictwem Moskali pracować na drodze panslawizmu;

„2) o propagandę powyższych zasad panslawistyczno-moskiewskich pomiędzy emigracją;

„3) o werbowanie zwolenników do zrobienia powstania w Galicji, i o udanie się tam wraz z nimi dla natychmiastowego przeprowadzenia, pod wpływem ajentów moskiewskich, wspomnionych wyżej zasad panslawistycznych";

w sumieniu naszem i honorowem zapewnieniu, że rozpatrując tę sprawę, mieliśmy na uwadze tylko dobro kraju, a nie osobiste niechęci lub przyjaźnie, i że sądziliśmy tylko na podstawie faktów, przez nas w ciągu sądu zebranych, nie zaś na sformułowanej zawczasu opinii lub uprzedzeniu —

postanawiamy co następuje:

Co do pierwszego zarzutu „o wyznawanie zasad, że Polska niemoże być wolną inaczej jak przez Moskwę, i że dlatego powinniśmy pod przewodnictwem Moskali pracować na drodze panslawizmu;

opierając się na świadectwie licznych świadków, przez nas ustnie lub na piśmie wysłuchanych; a także na własnoręcznem piśmiennem zeznaniu, złożonem sądowi przez podpułkownika Krysińskiego na posiedzeniu sądu w dniu 22. czerwca b. r., nareszcie na ustnych zeznaniach podpułkownika na posiedzeniach w d. 27. i 31. lipca r. b. —

sąd decyduje, że podpułkownik Krysiński winien jest co do pierwszego zarzutu, sformułowanego w akcie oskarżenia;

Co do drugiego zarzutu „o propagandę powyższych zasad panslawistyczno-moskiewskich pomiędzy emigracją";

przekonawszy się ze świadectwa wielu świadków przez nas wysłuchanych i z zeznań własnych podpułkownika Krysińskiego, że on korzystał z każdej zręczności, aby rozpowszechniać swe idey panslawistyczno-moskiewskie pomiędzy osobami, które chciał wciągnąć do współudziału w swych pracach;

zważywszy, że podpułkownik Krysiński nie zważając na rady i ostrzeżenia swych kolegów z Towarzystwa i emigracji, iż podobne myśli są zgubnemi dla naszej sprawy i niegodne imienia polskiego, nietylko nie przestawał szerzyć swych przekonań, ale nawet ofiarował się dostarczyć funduszów na wydawnictwo dziennika, któryby propagował wskazane wyżej idey;

zważywszy, że podobne zwierzania się z myślami panslawistyczno-moskiewskiemi, niemogą być uważane za zwykłe przyjacielskie rozmowy, ale są wyraźną tych myśli propagandą —

Sąd decyduje, że podpułkownik Krysiński winien jest co do drugiego zarzutu, sformułowanego w akcie oskarżenia;

Co do trzeciego zarzutu „o werbowanie zwolenników do zrobienia powstania — w Galicji i o udanie się tam wraz z nimi dla natychmiastowego przeprowadzenia, pod wpływem ajentów moskiewskich wspomnionych wyżej zasad panslawistycznych;"

jakkolwiek sąd w zeznaniach niektórych świadków znalazł wyraźne dowody, że jednocześnie z wysłaniem z Warszawy przez Moskali do Galicji swych ajentów do podniecania tam powstania, i w czasie kiedy podpułkownik Krysiński miał wyjechać z Paryża do Galicji, robione były w Paryżu werbunki w imieniu podpułkownika Krysińskiego;

niemając jednak żadnych dowodów, ażeby podpułkownik Krysiński sam osobiście dał komukolwiek polecenie podobnych werbunków, i mając dowody, że on jechał do Galicji w celu umieszczenia się tam przy kolei żelaznej —

Sąd decyduje, że podpułkownik Krysiński jest niewinnym co do trzeciego zarzutu, sformułowanego w akcie oskarżenia.

Biorąc teraz w ogóle wszystkie powyższe decyzje, i mając na uwadze z jednej strony:

że podpułkownik Krysiński chciał sprowadzić pracę narodową na drogę, przeciwną tradycjom naszym, i skłonić do poddania się ciemięzcy naszemu, przeciw któremu naród stuletnią krwawą walką i tysiącznemi ofiarami nie przestaje bronić swych odwiecznych praw niepodległego bytu;

że podpułkownik Krysiński, nie zważając na liczne ostrzeżenia swych kolegów z Towarzystwa i emigracji, nie chciał uwierzyć i dotąd nie wierzy, że osoba, z którą się on stykał, jest ajentem moskiewskim; nareszcie,

że podpułkownik Krysiński, jako wojskowy wyższego stopnia i jako członek naszego Towarzystwa, powinien jasno czuć i pojmować obowiązki swoje, i nie dawać się pociągać na drogi, przeciwne duchowi narodowemu;

biorąc jednak na uwagę z drugiej strony:

niezaprzeczone zasługi, jakie podpułkownik Krysiński w czasie ostatniego powstania w latach 1863 i 1864 położył w czynnej i wytrwałej walce z Moskalami;

usuwając dla braku dowodów zarzut, jakoby podpułkownik Krysiński zostawał pod wpływem ajentów moskiewskich; nareszcie

przekonawszy się, że podpułkownik Krysiński zszedł na drogę propagandy panslawistyczno-moskiewskiej nie w złej woli, ale tylko przez pochodzącą z zarozumiałości chęć stania na czele robót, o których ważności i kierunku, dla braku dostatecznego doświadczenia, nie mógł zdać sobie dokładnie sprawy —

Sąd postanawia: Podpułkownik Krysiński wykreślonym zostaje z łona Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu, gdyż — zdaniem sądu — żaden Polak, wyznający zasady panslawistyczno-moskiewskie, nie może być członkiem naszego Towarzystwa.

Wyrok ten, dany przez wszystkich członków sądu jednogłośnie, ma być ogłoszonym w dziennikach polskich.

Działo się w Paryżu na posiedzeniu sądu w d. 11. września 1868 r.

Członkowie sądu: (podpisano): Pułkownik *Poniński hr. Henryk*, prezes; pułkownik *Gałęzowski Józef*, sekretarz; podpułkownik *J. Ejtminowicz*, major *Ostroga*, rotmistrz *Klukowski Eustachy*.

Nr. 432. Za zgodność z oryginałem, podpisem moim i przyłożeniem pieczęci Towarzystwa stwierdzam. Pisarz Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu,
(M.P.) podpułkownik *Henryk Jędrzejewicz*.

Ostatnie wiadomości.

Z dobrego źródła z Wiednia otrzymujemy następujące wyjaśnienie odroczenia podróży cesarskiej: „Wobec rezolucji i adresu nie mógł nikt doradzać cesarzowi jechać do Galicji, bo cesarz nie mógłby odpowiedzieć banalnie, odsyłając do ministerjum i rajchsratu, a odegrać rolę bierną, bez osobistej woli. Gdyby zaś cesarz obiecał w odpowiedzi jakie ustępstwa, sprowadziłoby było to krizys, trudność nadzwyczajną ułożenia nowego gabinetu, wobec otwarcia rajchsratu i konieczności prędkiego zawotowania *Wehrgesetz*, i pozostałby cesarz prawdopodobnie bez żadnego ministerjum. Dawać całkiem odmowną odpowiedź w pośród przyjęcia fet, nie wypadało monarsze. Nie było innego wyjścia z tak trudnego położenia, jak odłożenie podróży."

To samo źródło potwierdza, że minister spraw zagranicznych, pan Beust, zamierza niedopuścić zmiany systemu w Galicji, i w razie gdyby hr. Gołuchowski nie cofnął dymisji, będzie prowizorjum namiestnicze, pod naczelnictwem jednego z urzędników galicyjskich (Possingera), dopokąd kto z znakomitości polskich nie obejmie posadę namiestnika. Tegoż samego zdania ma być dr. Giskra.

Podług wczorajszych telegramów w Wiedniu wczoraj nie nastąpiła jeszcze żadna zmiana w sytuacji. Dzisiaj dopiero odbywa się narada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Podług wiadomości, podanej przez starą *Presse*, cesarz na wiadomość o treści adresu i rezolucji, mianowicie już pierwszych trzech punktów, będąc na polowaniu w Neuberg, doniósł namiestnikowi o odroczeniu podróży, a głównym powodem była obawa, aby po takim adresie i rezolucjach nie przypisywano podróży politycznego charakteru, co wówczas, gdy postanawiano podróż, nie miano na oku. *N. fr. Presse* pisze, iż namiestnik sygnalizował ze Lwowa swoją chęć podania się do dymisji.

Lepiej poinformowany jest *Tagblatt*, że namiestnik sygnalizował tylko swoją podróż do Wiednia. Nam opowiadano, iż namiestnik pojechał tam w zamiarze podania się do dymisji, gdyby nie mógł przekonać ministerstwa o mylnem zapatrywaniu się na sejm i Galicję. Hr. Gołuchowski, jak pisze *Tagblatt*, ma być na naradach ministerstwa w sprawie galicyjskiej. *Tagblatt* pisze o jakichś projektach spowodowania sejmu galicyjskiego do jakiegoś unieważnienia adresu (*gegenstandlos machen*), i że w razie takim cesarz przedsięwziąłby podróż. Niezawodną zdaje się rzeczą, że namiestnik dopiero w Wiedniu podał się do dymisji, i że ta dymisja przez Najjaśniejszego Pana dotąd nie jest przyjętą. Mówią nam, że przedlitawskie ministerstwo radeby jakiego jenerała lub innego Niemca zrobić namiestnikiem, a pan Beust temu się opiera i chciałby skłonić hr. Gołuchowskiego do cofnięcia dymisji. W ogóle widać, iż w Wiedniu trwa przesilenie ministerstwa i przesilenie sprawy galicyjskiej. Pan Herbst znowu z pozostawienia hr. Kellersperga namiestnikiem Czech, zrobił kwestję pozostania w ministerstwie. A przyczyną tego jest odpowiedź, którą hr. Kellersperg dał jednemu posłowi na pytanie, czy prawda, że powołano go na ministra policji? Hr. K. odpowiedział: „W ministerstwie, w którem zasiada Herbst i Hasner, nie zasiędzie Kellersperg."

Pester Lloyd donosi, że główny powód, który powstrzymał cesarza od podróży do Galicji, leżał w przedstawieniu rządu moskiewskiego, nadeszłem do Wiednia. Moskwa oświadcza w nim, że lękać się należy, aby zachowanie się sejmu lwowskiego nie przybrało niepokojącego charakteru. Z tej to przyczyny i car odłożył swój przyjazd do Warszawy. *Pester Lloyd* nie przykłada zresztą zbyt wielkiej wagi do powyższego doniesienia.

N. fr. Presse pisze: „Chociaż hr. Gołuchowski dopiero dziś (d. 27. bm.) tu przybędzie, aby złożyć sprawozdanie, pewnem jest już jednak, że nie opuści Wiednia jako namiestnik Galicji. On sam doniósł o swym zamiarze podania się do dymisji, a tu prawdopodobnie chęć jego nie natrafi na trudności. Na razie kierownictwo namiestnictwa we Lwowie będzie powierzone p. Possingerowi, z Krakowa, znającemu kraj urzędnikowi, a tymczasem rząd będzie szukał namiestnika między Polakami. Niewiadomo jeszcze, czy sejm galicyjski będzie rozwiązany. Ministrowie sądzą, że żądania delegatów polskich nie będą szły w Wiedniu tak daleko jak ich rezolucja."

Stara *Presse* wysławia się w tej sprawie niemal tak samo.

Gazeta Wiedeńska ogłasza dwa listy Najj. Pana. W pierwszym, wystosowanym do księcia Auersperga, cesarz przyjmuje jego dymisję, w drugim zaś zawiadamia hr. Taffego, że mu zostają powierzone sprawy prezydenta ministrów, jako zastępcy tegoż prezydenta.

Do *Gazety Wrocławskiej* telegrafują z Wiednia: „Giskra poda się do dymisji ze wszystkimi kolegami, jeźli Taaffe zostanie prezydentem gabinetu. Zamiast Auersperga domagają się oni pewnego liberalnego i zarazem wysoko położonego arystokraty."

Z Krakowa telegrafują do dzienników wiedeńskich, że kilku marszałków powiatowych prosiło arcyksięcia Albrechta, aby wstawieniem się swojem skłonił Najj. Państwa do odwidzenia Galicji. Arcyksiążę przyrzekł uczynić wszystko, co tylko będzie w jego mocy. Służba cesarska wyjechała już z Krakowa.

Powstanie w Hiszpanii staje się coraz groźniejszem. Papież pisał do Napoleona, prosząc go o pomoc dla Izabelli. Cesarz jeszcze nie odpowiedział, gdyż oczekuje przebiegu rewolucji.

Anglia wysłała eskadrę na wody hiszpańskie.

25. Posiedzenie sejmowe.

Po przeczytaniu protokołu interpeluje Podlewski, czy nie mogłyby petycje spalonych miasteczek być jak najprędzej załatwione, gdyż potrzeba zapomogi jest wielka.

Bocheński odpowiada, iż sprawa ta w komisji jest zreferowana, i jeżeli marszałek dozwoli, może być dzisiaj przedstawioną sejmowi.

Podlewski interpeluje znowu o sprawę gimnazjum buczackiego? co się z nią dzieje?

Majer odpowiada, że ta sprawa jest już w toku w komisji edukacyjnej. Referat już prawie gotowy.

Sekretarz odczytuje protest Smolki przeciw odmówieniu mu przez marszałka głosu do uzasadnienia wniosku, stawianego w sobotę. W wywodzie swoim protestujący wyjaśnia, że wniosek jego miał na celu odmówić wsparcia ministerstwu, które wstrzymuje przyjazd cesarstwa do Galicji.

Nie protestuje jednak p. Smolka przeciwko złemu policzeniu głosów, popierający w sobotę jego wniosek. *Dziennik Lwowski* mylnie podał, iż była dostateczna ilość głosów. A nawet dziwimy się, jak mógł to twierdzić. O jeden głos można się pomylić, ależ za wnioskiem Smolki powstało tylko 8 posłów. Nawet policzenia o jeden głos mniej lub więcej przy popieraniu wniosku Krzeczunowicza, nie można złej woli przypisać, bo często jedni posłowie wstają, gdy już drudzy siadają, myśląc, że już głosy policzono. Tak się też stało przy wniosku Krzecznnowicza.

61 posłów, na czele Manasterski, interpeluje komisarza rządowego, dlaczego dotąd nierepublikowano patentów o jurastołach, chociaż sejm to uchwalił a rząd przyrzekł; i dlaczego dotąd nie przeprowadził układów z ordynarjatami o uregulowanie jurastołów, chociaż to uczynić miał?

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację dawniejszą, dlaczego wszystkich stypendjów nie oddano do zarządu Wydziału krajowego?

Chodziło o te stypendja, o których fundatorowie nic nie orzekli, kto ma je rozdawać, więc rząd rozdawał je podług dawnych ustaw rządowych. Komisarz rządowy odpowiada, że właśnie minister oświecenia mu doniósł, aby wszystkie te stypendja oddać do zarządu i wydawnictwa Wydziałowi krajowemu.

Gnoiński Michał wręczył marszałkowi złożenie mandatu do Rady państwa, gdyż potrzebnym jest w Towarzystwie kredytowem przy odbywającej się reorganizacji; na dowód załącza odezwę dyrekcji Towarzystwa.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 27. września. *Journal de Gironde* mówiąc o powstaniu w prowincji Leon, donosi pod zastrzeżeniem, że Saragossa wywiesiła chorągiew powstania, i że Cheste został zabity. Serrano znajduje się niedaleko Korduby. Przednia straż margrabiego Novaliches przeszła do Serrana. Novaliches nie może ani wrócić ani naprzód postąpić.

Madryt d. 27. września. (Telegram urzędowy). Wypędzeni jenerałowie i Prim przybyli do Kadyksu. Prim, źle przyjęty przez jenerałów należących do unii liberalnej, opuścił Kadyks, aby działać na własną rękę. Serrana wysłano naprzeciw Novalichesa. Miasto Alcoy kapitulowało. Oddziały w Rivia i w jednej okolicy Nawarry zostały pobite. Kartagena, tudzież prowincje Katalonia, Aragonia i Walencja są spokojne (??).

Kursa z dnia 27. września 1868, godzina 1. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.70. Akcje Karola Ludwika 207.—. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 254.—. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji 138.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Kolej alföldzka 144.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 91.40. Napoleondor 9.24½. Pruski kurant —. Usposobienie dosyć stałe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.